Nr. 286. Piątek, 17 Grudnia 1920. Rok 110.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3-ciej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu i na prowincji **3 Mk.**

Biura Redakcji i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w Ekspedycji ul. Czarnieckiego 12, w Reklamie Prasowej, Chorążczyzna 7, w biurze dzienników S. Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7, w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty. — Konto P. K. O. Nr. 141.690

Telefon Redakcji Nr. 192. — Telefon Administracji 73.

PRENUMERATA:

	miesięcznie
we Lwowie bez dostawy	60 Mk.
we Lwowie z dostawą	65 Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	68 Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	80 Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej", Lwów, ul. Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7.

„Przewodnik naukowy i literacki" dodatek miesięczny otrzymają tylko cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej" za połowę rocznej prenumeraty t. j. 60 Mk.

„Przewodnik" osobno prenumerowany kosztuje 120 Mk.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać do Redakcji „Przewodnika" pod adresem: Lwów, ul. Wałowa l. 31, I. piętro (nad mezaninem).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Prezes sądu apelacyjnego we Lwowie zamianował kandydata adwokatury dr. Jana Federa, aplikantem.

Prezydent dyrekcji poczt i telegrafów okręgu krakowskiego zamianował starszego pocztmistrza Leona Richtera w Dobczycach starszym oficjałem pocztowym w IX. randze.

Odezwa.

Czynem orężnym wykuł żołnierz polski ojczyste granice. Osłonił je bohaterskim trudem, wznosząc nad zagrożonym Bugiem i Wisłą żywy szaniec rycerskiej krwi i męki, zagradzający zwycięsko niszczycielski pochód wrogiej nam, bolszewickiej Moskwy.

Niezwalczona polska cnota żołnierska przyniosła krajowi dawno upragnione blaski pokoju. Pobudzona szczytnym wzorem żołnierza cnota obywatelska, przynieść musi pokoju tego skutki błogosławione. Inaczej pójdzie na marne trudy żołnierski trud.

Na wymarłych ugorach i obalonych szlakach, na jakich krwawił się jeszcze wczoraj miecz, błyszczy znowu pracowity pług, dzwoni roboczy młot, tętni życiem stalowa pierś fabryczna. — Uradowany lud buduje w promieniach wschodzącego pokoju nowe warsztaty i osiedla.

Za mało jednak wznosić zgorzały strzechy, rozpłomieniać zastygłe ogniska przemysłu i rękodzieła, kuć nowe handlowe kotwice. Przenadnie cały mój jeżeli z zgromadzeniem prywatnych dóbr i wzrostem produkcji nie zespoli się rozmach całego Państwa i społeczeństwa pomnażający bogactwo i ubezpieczający ogólne szczęście obywateli.

Rozmachu tego granitem i dźwignią jest Skarb Narodowy. Skarbu tego siłę i twórczość stanowią złożone w nim zapasy szlachetnych kruszców i kamieni, w pierwszym rzędzie złota i srebra, służących, pod państwową strażą, za podkład ojczystej waluty.

Waluta — to najczulszy miernik narodowego bogactwa i znaczenia. Osią będąc wszelkiego dorobku i drobnotu, zabezpiecza polityczną wolność przez gospodarczą niezależność. Podnosząc rodzimą siłę kupna, wzbogaca cały naród. Osa też jedna zdolna ubezwładnić rosnącą drożyznę, grożącą wyzwolonej Ojczyźnie nową niedolą i niewolą.

To też na ratunek polskiej walucie pospieszyć musimy wszyscy. Prześcigać się w złotych ofiarach i srebrnych darowiznach. Wypłacić po brzegi szlachetnym kruszcem i kamieniem puste dziś Skarb Narodowy.

Po daninie krwi musi nastąpić hojna danina mienia.

Zapasy złota i srebra w kraju są olbrzymie. Pochowane w kasach i skrzyniach. Wydobyć je i oddać do Narodowego Skarbu — to dziś naczelny obowiązek każdego prawego obywatela.

Do wielkiego dzieła każdy winien przyłożyć ofiarną rękę. W miarę posiadania. Magnacki klejnot, kupiecki dukat, bity talar chłopski, nawet obolały biedaka — wszystko winno się znaleźć na ojczystym ołtarzu. Ku narodowej potędze i chwale. Ku pożytkowi figurującym i błogosławionym szczodrość ojców dalekich pokoleń. Niech nikt nie przejdzie obojętnie obok naszego wezwania, ero mniejąc się kiedyś, że pochował zazdrośnie złoto i srebro, tak potrzebne Ojczyźnie dotkniętej walutową niemocą.

Wyzwolenie społeczeństwa z gniotących pęt drożyzny, wzmożony rozkwit kraju i gospodarczy szczęsnek w świecie, słowem ubezpieczenie narodowego jutra przez odrodzoną walutę, opłaci sowicie złożone w złocie i srebrze ofiary.

Nad ich użyciem czuwać będzie samo społeczeństwo, a osobna nowela rejmowa da prawną rękojmię, że darowany Narodowemu Skarbowi szlach ty kruszec posłuży wyłącznie na pod ład dla polskiej waluty.

Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Popierania Skarbu Narodowego we Lwowie nimie praktyczny ster i określi bliższe zasady rozpoczętej zbiórki, a zaś na powiatowe Komitety ułatwią wszystkim ludziom patriotycznej woli zasilenie przez złote, srebrne i inne dary Narodowego Skarbu.

We Lwowie, d. 26 października 1920

Naczelny Komitet Popierania Skarbu Narodowego:

Edward Bugno, przewodniczący; Juljusz Drak, zastępca przewodniczącego; Aniela Aleksandrowicz, wiceprezesowa Narod. Org. Kobiet; dr. Adolf Beck, profesor Uniwersytetu; ks. dr. Józef Bilczewski, Arcybiskup lwowski obrz. rz. kat; dr. Marian Bonziewicz dyrektor Banku hipotecznego; Józef Buczek, dyrektor zarządu głównego T-wa Kółek rolniczych; Maria Burzanowa, przewod. Koła Polek O. N. 6; Karol Chłapalski, naczelnik Zarządu okr. dóbr państw.; Helena Czapelska, wiceprezes. Zjedn. polsk. chrześć. Towarzystw kobiecych; Roman Czanderna, starszy radca Skarbu; Adolf Czerwiński, prez. Sądu Apel.; Marja Dzmelówna, przew. sekcji zbiórki złota i srebra; dr. Jakób Diamand, prezes Zrzeszenia izraelickiego; Mr. Antoni Ehrbar, przew. Izby aptekarskiej; dr. Kazimierz Gałecki, Generalny Delegat Rządu; dr. Stanisław Garfein-Garski, dyr. Banku Ludowego; Maksymilian Glasserman, prezes T-wa rękod. żyd. Jad Charuzim; dr. Adam Głażewski, dyrektor T-wa Kredytowego ziemskiego; dr. Samuel Guttman, rabin i kaznodzieja; dr. Wiktor Hamerski, naczelnik oddz. Gen. Prok. Rzeczyp. Polskiej; Edward Hrabanek, prezes Kongregacji kupieckiej; Jan Jarzyna, jubiler; dr. Michał Jorkasch, dyrektor okręgu skarbowego; dr. Edmund Kamieński, prezes lwowskiej Izby adwokatów; dr. Cecylia Klaftenowa, przew. warsz. rękod. dziewcząt żyd.; Robert hr. Lamezan-Salins, gen.-por. dowódca O. G. Lwów; Bronisław Laskownicki, prezes Towarzystwa dziennikarzy; Anna Lewicka, redaktorka „Małego Światka"; Emma Lilienowa, przew. ochronki żydowskiej; Eleonora ks. Lubomirska prez. Zjedn. polsk. chrześć. Tow. kob.; dr. Emanuel Machek, Rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza; dr. Feliks Moruzowicz, dyr. Polskiego Banku przem.; Józef Neumann, prez. m. Lwowa; Piotr Olearczuk, naczelnik gminy Bartatowice; Józef Padewski, dyr. Banku kraj.; Jadwiga Papara, przew. Domu sierot; dr. Stefan Pawlik, Rektor Szkoły politechnicznej; ks. dr. Józef Sebastjan Pelczar, Biskup przemyski obrz. rz. kat.; dr. Adolf Pełturak, radca skarbu; dr. Aleksander Raczyński, dyr. Urzędu Odbudowy kraju; dr. Józef Reinlender, dyr. policji; † Stefan hr. Moyza Rosochacki, prezes Tow. kred. ziemskiego; Stanisław Rogowski, redaktor *Gazety Lwowskiej*; Józefa Schleicherowa, przew. Towarzystw humanitarnych; Maria Smarzewska, skarbniczka Ochrony dziecka; Stanisław Sobiński, delegat Ministerstwa wyzn. rel. i ośw. publ.; ks. dr. Józef Teodorowicz, Arcyb. obrz. orm. kat.; Mieczysławowa Teodorowiczowa przew. Szwalni kat. Związku Polek; Władysław Terenkoczy, dyr. Biura Patronatu spółek rolnych; ks. dr Albin Warszylewicz, kanonik kapituły lwowskiej; Ludwik Wiśniewski, wiceprez. Izby

---

Aurelja Wyleżyńska. 40)

U złotych wrót.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

XXXII.

Zygmunt bardzo pragnął mieć Jankę u siebie w Jastrzębiu, chciał jednak zachować pozory i dla tego skorzystał z obiecanego przyjazdu siostry, by i ją wtedy zaprosić.

Panie poznały się na koncercie w Dolinie Szwajcarskiej. Pani Marja, która brata bardzo kochała, odczuła odrazu, że ściśle się węzły łączą tę parę. Nazajutrz więc, wbrew zwyczajom towarzyskim, pierwsza złożyła Jance wizytę, do prośby Zygmunta dołączając i swoją.

Z powodu nagłej zmiany repertuaru, tak się złożyło, że Janka o jeden dzień musiała opóźnić swój przyjazd i przybyła zaledwie na parę godzin przed obiadem, który miał zgromadzić w Jastrzębiu okolicznych obywateli.

Zygmunt niespokojny, pełen obawy nowego zawodu, oczekiwał na ganku. Janka ubrana w strój podróżny, którym każda Angielka mogłaby się poszczycić, wyskoczyła ze ślicznego powozika. Odrazu obiecał Zygmuntowi, że się szybko przebierze i będzie na czas gotową.

— Chociaż przedewszystkiem chciała bym zobaczyć twoje królestwo, szepnęła mu cicho, tak, że pani Marja wydająca służbie ostatnie polecenia, słów jej nie słyszała.

Przyszła do salonu na pół godziny przed podaniem obiadu. Był czas tylko na zamienienie się z zebranymi gośćmi, na kilka słów banalnej rozmowy. Zygmunt znalazł jednak sposobność by pochwalić jej toaletę.

— Moja pani tak się ślicznie ubrała „pour épater... les paysans".

Strój jej rzeczywiście robił wrażenie zbyt wspaniałego, jak na wieś i letnią porę. Piękność jego polegała jednak przedewszystkiem na artystycznie obmyślonej kombinacji materji i gradacji tonów. Jedwab pewiewno koronki i gaza haftowana w akamitne kwiaty w bogatej skali barw szafirowego kolaru, połączone były jakby nie igłą, lecz delikatnem, przejrzystem pociągnięciem pędzla. Zlewały się ze sobą, subtelnie przechodziły jedna w drugą. Na włosach, niskoczesanych, leżała przepaska złota, spięta nad uszami klamrą z szafirów. Po nagim gorsie, luźno, aż na przód stanika spływał sznur pereł. Pantofelki mieniące się barwami złota i nieba dopełniały całości tego stroju, w którym znać było raczej rękę artystki, niż krawca. Janka, jak zawsze, uradowana pochwałą Zygmunta, uśmiechnęła się porozumiewawczo i spojrzała w wielkie lustro, które obiegała rama ze starego mahoniu, a jedyną ozdobą jego były tu i tam rzucone palmetki złote. Wzrok Janki pobiegł po sali, obejmując ją dyskretnym zachwytem.

Po wszystkich kątach rozsiadły się meble empirowe. Fotele o poręczach opartych na lwich łapach, zgrabna kanapka, na której odpoczywać by mogła pani Récamier, małe szklane szafki pełne koreckiej porcelany, która dumnie, z godnością, zajęła miejsce obok srebrnych naczyń, przypominających greckie amfory.

Wszystko tu było stylowe i meble i białe obicia ścian z delikatnemi złoceniami i nawet firanki. Tiul ich, w drobne przejrzyste paski, drapował się w proste, poważne linje, tylko ante falbany biegły u szczytu okna i opadały na jasną, w desenie układaną, posadzkę.

— Możnaby tu grać „Warszawiankę" zdecydowała Janka.

— Zaraz się w tobie artystka odzywa.

— Sigi, przecież to śliczne tło, brak tylko starego klawikordu i popiersia Cezara.

— Janusi moja pokusiłaby się, żartował, wiedząc że role silnie dramatyczne nie leżały w zakresie jej talentu, co ją zresztą bardzo bolało.

Zmieniła temat rozmowy:

— Babki twoje, w swych skromnych sukniach, patrzące z tych portretów, muszą być zgorszone moją osobą.

— A tak, tembardziej, że wiele z nich same pracowitemi rączkami haftowały swe batysty.

— Widziałam w Krakowie taki ślubny strój — empirowa suknia, przód której usiany był liśćmi dębowymi i żołędziami.

Poproszono do stołu, a jednocześnie zjawili się ostatni goście. Do salonu weszła brunetka w towarzystwie której widywała Janka dawniej często Zygmunta, za nią wysoki starszy mężczyzna, wysoki, o szlachetnym profilu.

Piękna pani szła wolno, przeginając się rozkosznie całą figurą, i podając naprzód swój piękny, nieco nazbyt rozkwitły biust.

Gors, głęboko odsłonięty i białe ramiona, wyłaniały się z fałd czarnych koronek i pełne były połysków marmuru, lecz i chłodne, jak marmur.

Za to twarz miała w sobie omdlałość wschodniej odaliski, pod którą spi zawsze czujna, gorąca namiętność.

Nagle zdjął Jankę lęk przed tą kobietą. Wiedziała tak mało. Zygmunt nie lubił o niej mówić. I teraz nagle jak mało bezbronne dziecko przytulić się chciała do jego ramienia, nie jego bronić, lecz siebie. Zygmunt jakkolwiek bardzo zajęty gośćmi, zauważył nagły smutek w oczach Janki.

— Co ci jest kochanie, — zajmując przy niej miejsce, spytał głosem tak tkliwym, że w tejże chwili wszelkie wątpliwości wydały się jej dziecinne i błahe.

Uśmiechnęła się doń jasno i ufnie, jak zawsze, potem swe spojrzenie, już pewne siebie i spokojne, przeniosła na panią Irenę, która siedziała naprzeciw.

Przy stole toczyła się ożywiona rozmowa o sensacyjnym procesie, który chociaż już dobiegał do końca, jednak mieścił w sobie jeszcze tysiące nierozwikłanych tajemnic.

Panowie występowali przeciw przypuszczalnej zbrodniarce, której zawiedziona miłość broń do ręki mogła włożyć. Pytali Jankę, czy nie przyniosła nowych wieści i czy ostatnie posiedzenia nie wyjaśniły w końcu zagadki.

— Samobójstwo należy uważać za wykluczone, a zarazem brak dowodów, stwierdzających ich zbrodnię.

— Szkoda, że wśród sędziów nie zasiada pan Zygmunt, on by zapewnością przyczynił się do szybkiego rozwiązania kwestji, — rzuciła z ironją pani Irena.

Janka spojrzała na nią:

— Za, czy przeciw?

— Och, zależnie od tego, żeby mu w danej chwili było dogodniejszem, — odparła, rzucając słowa powoli, z rozmysłem, jakby chciała, by każde z nich padło ziarnkiem niewiary w duszę słuchaczki.

Janka spojrzała na Zygmunta. Przez oczy jego przeskoczyły iskry gniewu, potem rozszerzone źrenice stanęły jak czarne brylanty w ogniu jasnych szafirów. Na zadane sobie w tejże chwili pytanie, gdzieś z drugiego końca stołu, co myśli o tem, począł odpowiadać szeroko, jakby wszystkim tu obecnym przedewszystkiem zależało na jego zdaniu.

Stanął na stanowisku obrońcy prawnego

hand. i przem.; dr. Aleksander Vogel, prezes Koła lit. art.; Józef Zgórski. dyr. oddziału Pol. Kraj. Kasy pożyczkowej.

Exposé Ministra skarbu.

O exposé Ministra dr. Steczkowskiego, wygłoszonem wobec przedstawicieli prasy warszawskiej czytamy w *Narodzie*:

„Zaproszenie na exposé nowego Ministra skarbu nastrajają zazwyczaj sceptycznie. Ile exposé — tyle rozczarowań. Słowa... zamiary...

Wczoraj odnosiło się jednak wrażenie, że tych słów jest mniej, aniżeli zazwyczaj, że mniej też jest zamiarów, a wzamian więcej jest treści i woli. Sympatyczne wrażenie, jakie sprawiło exposé, potęgowała jeszcze okoliczność, że p. Steczkowski nie przedstawiał położenia finansowego Państwa, ani w zbyt różowem, ani w zbyt czarnem świetle, a ograniczył się jedynie do stwierdzenia tego, co jest, dlaczego tak jest i co należy przedsięwziąć, aby było inaczej, lepiej.

Z wywodów Ministra skarbu wynika, że po dwóch latach eksperymentowania „jest w drodze“ polityka finansowa zimnego rozumu i silnej ręki. Wydatki, nawet konieczne, mają być klasifikowane pod względem kolejności ich zaspakajania, Sejm może wotować wydatki poza budżetem, o ile równocześnie uchwali źródła ich pokrycia itd.

To są naprawdę środki, mogące uzdrowić chory organizm finansów państwowych, o ile Minister skarbu będzie je mógł w praktyce urzeczywistnić. Ale p. Steczkowski upatruje ratunek nietylko w działalności Rządu i Sejmu, lecz ponadto w zmianie zapatrywań i sposobie życia społeczeństwa, które winno wrócić do dawnych cnót: pracuj i oszczędzaj.

Należałoby w istocie zerwać z zapatrywaniem że praca i oszczędność poszczególnej jednostki nie wywrze i tak wpływu na ogólny stan gospodarstwa społecznego, gdyż jeden miljon mniej czy więcej, wydany nieproduktywnie i tak nie zaważy. Ale każdy winien w miarę swej możności przyczynić się do uzdrowienia obecnych stosunków, jako że trudno jest domagać się ratunku od zagranicy, a do tej pomocy p. Steczkowski wielką, a nawet przeważającą przywiązuje wagę, skoro my sami nie spełnimy koniecznych wskazań w tym względzie.

P. Steczkowski nie chce jednak wszystkich ciężarów, wynikających z konieczności uzdrowienia obecnych stosunków finansowych Państwa zrzucić na barki jednego, dzisiejszego pokolenia, ale zamierza obciążyć tym także następne pokolenia, jako że one będą z istoty rzeczy najbardziej korzystały z obecnego uporządkowania stanu gospodarstwa społecznego.

Z tego względu kładzie p. S. nacisk na długoterminową pożyczkę zagraniczną niemniej nie oświadcza się przeciw ewentualnemu wydzierżawieniu kolei, o ileby z jednej strony były zagwarantowane; wszystkie wchodzące w rachubę interesy Państwa, a z drugiej wydzierżawienie przyniosłe te korzyści, których bez podobnego przedsięwzięcia nie możnaby było osiągnąć.

Wywody Ministra skarbu wskazują na skrystalizowaną i dobrą wolę wydźwignięcia Państwa z jego obecnej sytuacji. O tej woli towarzyszyła w równej mierze siła i powodzenie. P. Steczkowski nie jest człowiekiem nowym i środki ratunku przez niego przedstawione, nie są nowe, lecz zależy czy będą umiejętnie i celowe użyte. Apel do prasy, by współdziałała z nim na zewnątrz i na wewnątrz nie minie niezawodnie bez echa“.

A *Czas* krakowski pisze: „Jeżeliby chodziło o streszczenie w dwóch czy trzech słowach przewodniej myśli p. Steczkowskiego, to należy z radością stwierdzić, że powrócił do starodawnej, ale nigdy nie przeżytej zasady upatrywania w dwóch czynnikach; w pracy i w oszczędności źródła wszelkiego dobrobytu zarówno narodowego jak i osobistego, i z tej jedynie zdrowej zasady starał się tylko wyciągnąć konsekwencje dla uzdrowienia skarbu. Tem samem przeciwstawił się p. Steczkowski bardzo ostro istniejącemu u nas w praktyce systemowi gospodarczemu.

Protekcja, jaką otoczono u nas — nieraz nieświadomie lub przynajmniej podświadomie — niechęć do pracy, prowadzi niestety równocześnie do marnotrawstwa. Ponieważ wskutek lichej pracy społeczeństwa polskiego pieniądz nasz nie ma żadnej wartości stałej, owszem wartość ta spada, nawet przerażająco szybko, przeto zanikł w społeczeństwie wszelki bodziec do oszczędzania, wszelka nawet jego możność. Największą przezorności gospodarczą jest wydać dzisiaj z możliwą szybkością to, co się zarobiło, bo jutro napewno dowiedziałoby się przez zachowanie zarobku ciężkiej straty. Nigdy też może prąd do konsumpcji potrzebnej nie był w społeczeństwie tak silny! Pieniądz toczy się z ręki do ręki, jakby naprawdę był okrągłym i złotym, a w rozrzucaniu go nie masz miary. Nie jest to zbytek w dawnem tego słowa znaczeniu, bo o towar zbytkowy trudno; ale jest to zbytek nowego typu, polegający na kupowaniu i zużywaniu rzeczy małe lub całkiem niepotrzebnych, byle tylko pozbyć się z kieszeni tego, co się zarobiło. Ileż to osobników i jak licznie warstwy społeczne konsumują dziś dwa razy tyle dóbr ekonomicznych, ile im naprawdę potrzeba nakazuje, czyniąc tem zarówno gospodarstwu narodowemu, jak i reszcie warstw społecznych ciężki uszczerbek. Nie jest zdrowym systemem gospodarczy, gdzie np chłop woli spalić swe produkty, nawet ponad potrzebę, byle ich nie wymieniać za bezwartościowy pieniądz.

Jest zasługą Ministra Steczkowskiego, że wskazał w swojem przemówieniu, iż uzdrowić budżet i walutę może tylko ten, kto zaczyna od przywrócenia waloru dwom naczelnym zasadom życia gospodarczego: pracy i oszczędności. Liczenie na inne środki uzdrowienia jest drogą nie właściwą, do rezultatu nie doprowadzi. Na pomoc z zewnątrz możemy liczyć — i dostaniemy ją w swoim czasie na pewno, o ile jednak sami przedtem uporządkujemy nasze życie gospodarcze i dostarczymy gwarancji rządności i wypłatności.

Są pewne gałęzie naszej produkcji i są pewne monopole, jak np. tytoniowy, których nie wahalibyśmy się przy pewnych warunkach powierzyć obcym kapitałom do eksploatacji — w zamian oczywiście za pomoc finansową.

Nawet o oddaniu całych gałęzi administracji, jak np. kolejowej, mogłaby być, naszem zdaniem, mowa, oczywiście przy założeniu, że zabezpieczymy się dostatecznie przeciwko wyzyskowi ekonomicznemu i politycznemu. Ale w każdym razie główną podstawą uzdrowienia naszych finansów musi być uzdrowienie naszego własnego psychiczno-gospodarczego życia: powrót do pracowitości i oszczędności, a więc wymiecenia daleko poza próg tych nalecialości, które do duszy narodowej zaniosła epoka wojny, wymiecenia śmiecia gospodarczego w najgorszem tego słowa znaczeniu.

Zanim też do nas przyjdą Amerykanie czy Francuzi, których pomocy, jak niegdyś Mickiewiczowski Rebak, wyglądamy i my z każdą wiosną, trzeba społeczeństwu bezustannie powtarzać tak słuszne wezwanie Jacka Soplicy:

„...Oczyścić dom z śmieci!
„Oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom [dzieci“.

Z komisji sejmowych.

Komisja administracyjna rozpatrywała wniosek nagły posła Zamorskiego w przedmiocie stosunków na ziemi Ostrowieńskiej. Postanowiono rozstrzygnienie odroczyć do zebrania z udziałem przedstawicieli Prezydjum Rady Ministrów oraz Ministerstw: Skarbu, Rolnictwa, Kolei, Spraw Wewnętrz. i Wojskowych.

Komisja konstytucyjna przeciw głosom przedstawicieli P. S. L., N. P. R., oraz Wyzwolenia postanowiła wedle propozycji przewodniczącego Dubanowicza poruczyć osobnej podkomisji uzgodnienie wniosku posła Maślanki z wnioskiem większości komisji w przedmiocie Senatu. Do podkomisji weszli: przewodniczący dr. Dubanowicz oraz posłowie ks. Lutosławski i Maślanka.

Komisja skarbowo-budżetowa przyjęła wedle referatu posła dr. Adama preliminarz Ministerstwa Oświaty. Następnie odbyto wspólną naradę z przedstawicielami komisji inwalidzkiej, w przedmiocie zasiłków dla inwalidów. Decyzję odroczono do wysłuchania opinji Ministerstwa skarbu.

Komisja wojskowa i demobilizacyjna odbyły wspólne zebranie w obecności Ministra Sosnkowskiego i delegatów władz wojskowych, przy udziale przedstawicieli komisji skarbowo-budżetowej i komunikacyjnej. Minister Sosnkowski wygłosił exposé o demobilizacji. Akcja jest w pełnym toku i odbywa się bez zamącenia życia gospodarczego. W stałej służbie wojskowej zatrzymuje się 5 rocznków. Rozprawę nad exposé odroczono do następnego zebrania.

Komisja ochrony pracy w obecności delegatów Ministerstwa ochrony pracy skarbu i b. Dzielnicy pruskiej, obradowała nad wnioskiem nagłym ks. dr. Kotuli nad zagwarantowaniem przez Rząd Polski rent ubezpieczeniowych dla wszelkiego rodzaju pracowników na Górnym Śląsku, na wypadek przyłączenia go do Polski. W dyskusji podniesiono, że prasa niemiecka w sposób oszczerczy rozszerza przeciwko Polsce zarzuty jakoby nie dbała ona o inwalidów wojennych. Okazało się, że ostatnie na Pomorzu i Poznańskiem jest mnóstwo dawnych inwalidów lub rodzin po inwalidach z czasów wojen pruskich w latach 1864, 1870, 1871, a nawet z wojny światowej, którzy dotychczas żadnych rent nie pobierali. Stwierdzono jednak, że wina za ten stan rzeczy nie spada na Polskę, lecz na rząd berliński i na tamtejsze zakłady pensyjne, które mimo przybyłych starań Rządu Polskiego, nie chcą przystąpić do uregulowania tych spraw na podstawie porozumienia i wzajemności. To samo dotyczy inwalidów pracy, mających prawo do pobierania rent lub doraźnego wsparcia w naturze lub pieniądzach. Stwierdzono także, że sprawa jest na najlepszej drodze do pomyślnego załatwienia sejmowej komisji inwalidzkiej, która nad nią pilnie obraduje.

Po obszernej dyskusji uchwalono następujące wnioski: 1. Państwo Polskie przyjmuje na siebie gwarancję wypłaty w markach niemieckich wszelkich rat ubezpieczeniowych i innych należnych na zasadzie ustaw dla wszystkich ubezpieczonych na Śląsku, opartych o psychologję i jakiś czas mówił, jak uczony, zanim wszystkiego nie ubrał w błyskotliwą szatę ironji.

Rzucił kilka myśli ostrych, jak zatrute strzały. Zdawało się, że swe potępienie kieruje nie ku obwinionej, lecz ku jej sędziom i tym, co go tu słuchali.

Rezultat jego wywodów był taki, że nie tylko o winie mowy być nie mogło, lecz poprostu byłoby rzeczą dziwną i nielogiczną, gdyby młoda dziewczyna, w zamian za zawiedzione nadzieje, kulki w łeb ukochanemu nie posłała.

Utkwił wzrok w Irenie. Janka ze zdziwieniem patrzyła teraz na jego oczy, były złe, nawet okrutne, dumne i sępie. Czuła, że tu pod pozorami towarzyskiej rozmowy, osnutej formułkami przyzwoitości, toczy się walka na śmierć i życie.

Irena śmiała się nerwowo.

— Żeście mi talent! Wie pani, ja tak dawniej nazywałam pana Zygmunta.

— Dlaczego dawniej?

— Dlatego, że go teraz nie widuję i że zapewne się zmienił...

Wzniesiony toast przerwał niemiłą rozmowę. Któryś z panów, wielki adorator Janki, pił zdrowie boskiej Julietty. Rozmowa stała się coraz bardziej ożywioną, gdyż obiad miał się już ku końcowi.

Kawę podano na tarasie. Była śliczna noc księżycowa, tak jasna, że świece, zamknięte w szklanych kloszach, wstydliwie pogasły. Z tarasy roztaczał się widok na park. W świetle księżyca srebrzyły się białe kielichy tytoniu, od których szła mocna gorąca woń, żywopłoty z floksów, potrząsały grenami swych subtelnych kwiatów, róże, girlandą okalające gazon, półsenne opuściły główki, dumne, smutne, czy zalotne. Grupy drzew, stojące na straży starego dworu, cicho, delikatnie, jak już od lat wielu, śpiewały szmerem swych liści pieśń o nocy lipcowej, tylko brzoza, rzucając na srebrne otchłanie powietrza długie warkocze, stała blada i smutna w swej delikatnej, przejrzystej zieleni.

Janka oparła się o balustradę, po której pełzały swymi wielkimi palcami liście dzikiego wina, nie słuchała rozmowy, wesołych śmiechów. Zdawało się jej bowiem że wśród wielu głosów, wyróżnia przyciszony głos Ireny i odpowiedź Zygmunta. Znowu coś jakby lęk, przeszło jej przez duszę.

Starała się o tem nie myśleć, by zagłuszyć obawy, przypominała sobie lata spędzone na wsi, takie piękne noce letnie, przetańczone i przeflirtowane. Ale od tych wspomnień biło pustką dni, w które dusza się nie włożyło.

Drgnęła. Zygmunt zarzucił na jej nagie, stężałe jakby w chłodzie wieczornym, ramiona, szal gronostajowy. Uśmiechnęła się, patrząc, jak na białem futrze przelewa się potok srebrnego światła.

— Chodźmy przejść się po parku — zawołała nagle Irena. — Taka cudna noc — dodała zbliżając się do stojącej pary.

Gdy wszyscy ruszyli się z miejsc, ujęła Jankę pod rękę, jakimś ruchem niespodzianie u niej miękkim. Zaczęła z wielkim ożywieniem mówić o teatrze, zachwycać się grą artystki. Janka odpowiadała najzupełniej spokojnie, obojętnie. Czuła jednak w duszy swej burzę. Miała obawę, że ją otacza jakaś atmosfera nieszczerości, może szyderstwa. Drażnił ją ton Ireny, jej pewność siebie. Chwilami wyczuwała w jej słowach ironję, chwilami świadomość swej władzy. Czyżby Zygmunt? Zlękła się samej myśli, ale myśl, jak czarny, nocny ptak, fruwała wciąż około jej głowy. Może ta kobieta przyszła zatruć jej ukochanego, może przyszła po swoją własność? Zdawało się jej, że nagle zajrzała na dno przepaści dotąd zakrytej kwiatami. Przyszły jej na myśl, dawne słowa, niegdyś przez Natę wypowiedziane. Tak, mówiła sobie, ja bym też nie potrafiła walczyć, poprostu dla tego, że zbyt siebie cenię. Jeśli raz w oczach jego...

Błądzili długo po parku. Zygmunt nie zbliżał się do pań. Bała się, że już nawet nie ma odwagi do niej mówić. Śmiała się, żartowała, rzucała tysiące słów obojętnych, do ludzi jej obojętnych, a w głębi duszy było jej coraz smutniej, coraz smutniej...

Gdy goście poczęli się rozjeżdżać, wymówiła się bolem głowy i szybko pobiegła do przygotowanego dla niej pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

6)

Antinous w aksamitnym berecie.

(Ciąg dalszy).

III.

„Napisałbym może kiedyś powieść piękną, jak dywan perski i równie nieprawdziwą“ — myślał Wilde i podobnie jak Henryk Wotton, żywił obawy, czyby go zrozumiano i odczuto w tej Anglji, która przez umiejętne stępianie umysłu potrafiła wychować publiczność w istocie zdolną jedynie do czytania potwornych dzienników, podręczników i leksykonów.

Społeczeństwo angielskie nie jest pociągające. Nie jest ono ani trochę zdrowsze moralnie od każdego innego. Przeciwnie, Londyn, choć go nie stać na przepych nowożytnego Babilonu jest zlewiskiem zbrodni ponurych i skrytych. Anglicy jedynie mają tłuste kości od innych narodów i siedzą po uszy w futerale obłudy i hipokryzji. Stąd każdy wolniejszy duch prowadzi tam walkę na śmierć i życie. Albowiem, jak powiada jeden z naszych krytyków „społeczeństwo angielskie uznaje tylko poetów stadowych i jest przywiązane do zapachu starych guwernantek, pieluch dziecięcych i tabaki pastorskiej“,

Postępowość angielska należy do rzędu tych legend, które Anglicy z prawdziwym tupetem potrafili rozszerzyć po całym świecie *in maiorem gloriam* Połączonego Królestwa i rasowego genjuszu. Są oni konserwatywni na sposób chiński. Podobnie jak w Państwie Środka Ziemi od dwu tysięcy lat, a może i więcej słucha się z nabożeństwem dramatów o studencie biednym, który zostaje ministrem, w Anglji tworzy się nieskończoną moc melodramatów, sięgających czasów dobrego króla Jakóba, a powieść stała się właściwie środkiem pomocniczym przy nauce geografji. „*Genre ennuyeux* jest tedy — powiada Wilde — jedynym rodzajem literackim, który Anglikom zdaje się naprawdę przypadać do smaku“.

Wobec tego wydał „Doriana Graya“ w Ameryce i zdziwił się przyjemnie, gdy utwór ten przeszedł również wszystkie sfery angielskie, budząc jeśli nie zrozumienie, to przynajmniej głuche poczucie nowych dreszczów.

Jakóż był to czarowny hymn młodości i piękności. Nie była to już senna, romantyczna bajka dla dzieci królewskich, lecz opowieść, łącząca w sobie mistyczną mgłę Maeterlincka, namiętną furję d'Annunzia i otchłanną zgrozę Poego, opowieść, rzucająca na umysł czar i mrok, a duszę ogarniająca, jakby kłębami ciężkiej kadzidlanej woni. Była to książka rzadka, kusząca i niebezpieczna, gdy leżała na florentyńskim stoliczku obok łóżka, zwiewając nad nieświadomą młodzieżą sny złote i purpurowe. Była to improwizacja otwarta i jasna, spisywana gwałtownie, konwulsyjnie prawie, w ciągu kilku dni.

Pisząc ją Wilde pragnął objawić sztukę i ukryć artystę, gdy tymczasem odsłonił siebie do najgłębszych tajników. Chciał być krytykiem, oddającym własne wrażenie piękna i dał najbardziej uroczą autobiografję, jaką posiada literatura europejska.

Piękno miało dla niego zawsze jedynie wartość i znaczenie piękna, dlatego mówił o piękności, że jest czemś więcej, niż genjusz, bo nie potrzebuje komentarzy. Należy do wielkich faktów świata, jak słońce, wiosna lub refleks srebrnego sierpa księżyca na ciemnych wodach. Zwalczać jej niepodobna. Posiada boskie prawo istnienia i sama sobie wystarcza.

„Obraz Dorjana Graya“ jest powieścią o pięknym mężczyźnie, który sieje dokoła czar, jak przed wiekami Chermides. Jest to młodzieniec o delikatnie zaryzowanych, purpurowych ustach, pogodnych, błękitnych oczach i falistym złotym włosie. Miał zapewne długą alabastrową szyję i delikatne, wypieszczone ręce, jak chłopcy z obrazów Rossettiego. Imię jego jest piękne. Sybila Vane wymawia je melodyjnie, przeciągle, jakby od miodu słodszem było dla różanego kwiecia jej ust.

Dorjan Gray wciela w siebie wielką część psychiki Wilde'a, jest nim samym, tym człowiekiem fascynującym, o nieprzepartym uroku, co marzył o uduchowieniu zmy

Pytał głupi mądrego:
— „Na co rozum zda się“?

A mądry: — „By nie trzymać gotowizny w kasie,

Bo traci na wartości w kasie każda stówka,

Miljon zaś przynieść może łatwo „Miljonówka“.

Do dnia 31 grudnia jeszcze tylko 1010 marek.

---

sku Górnym, w wysokości nie niższej niż dotychczas. 2. Upoważnia się Rząd do wypłacenia ubezpieczonym na G. Śląsku dodatków drożyźnianych, w miarę zmiany stosunków zarobkowych. 3. Sejm stwierdza, że w myśl ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920 zawartej w statucie organizacyjnym dla Górnego Śląska, ustawodawstwo o ubezpieczeniu społecznem i zaopatrzeniu inwalidów wojennych, oraz żon i sierót wojennych jest rzeczą Sejmu śląskiego i że na Śląsku będzie pozostawiona waluta niemiecka tak długo, dopóki Sejm śląski inaczej nie postanowi. Komisja postanawia prosić Marszałka Sejmu, aby powyższe uchwały postawił jeszcze przed Świętami na porządku dziennym. Wnioski dr. Brejskiego mające na celu ostateczne uregulowanie tych samych spraw w Poznańskiem i na Pomorzu, będą rozważane na następnem posiedzeniu.

Komisja oświatowa kontynuowała rozprawę szczegółową nad projektem ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych.

Komisja dla spraw zagranicznych wysłuchała sprawozdanie Min. Sapiehy o stanie rzeczy w ziemi wileńskiej. Sprawozdanie na życzenie Ministra uznano za poufne. Pod koniec obrad Minister wyjaśnił, że chodzi mu o poufność tylko pewnych punktów dzisiejszego posiedzenia. Dyskusja stwierdziła zgodność opinji komisji ze stanowiskiem, powziętem przez Ministra spraw zagranicznych potem znaczną większością głosów przyjęto rezolucję:

Komisja wzywa Ministra spraw zagranicznych, aby poczynił starania o uzyskanie u Rządu:

1. aby dążył do możliwie rychłego poddania wileńszczyzny polskiej administracji państwowej zarówno cywilnej jak wojskowej;

2. aby spowodował ograniczenie kompetencji ewentualnego zgromadzenia przedstawicieli ludności, o ile je komisja Ligi Narodowej za dopuszczalną formę konsultacji uzna, wyłącznie do odpowiedzi na pytanie, czy terem plebiscytowy ma wejść w skład Państwa Polskiego, czy Litwy kowieńskiej;

3. aby zapobiegał wytworzeniu przez dotychczasową komisję rządzącą w Wilenszczyźnie odpowiedniego prawodawstwa.

Sejm Gdański.

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu gdańskiego, rozpatrywane wniosek bloku mieszanego, do którego przyłączyli się socjaliści większości. Wniosek oparty jest na doniesieniach dziennikarskich o ufortyfikowanie granic Gdańska od strony morza i Prus zachodnich. Wniosek wzywa Rząd do przedsięwzięcia odpowiednich zarządzeń, celem zapobieżenia tym dążeniem, które według niego stoją w sprzeczności z konstytucją Gdańska, i zaprotestowania z powodu naruszenia uchwały Ligi Narodów z dnia 17 listopada b. r. Imieniem bloku wniosek motywował p. Neuman, opierając swoje wszystkie motywy jedynie na doniesieniach dzienników. Imieniem Polaków przemawiał dr. Panecki, twierdząc, że cała ta akcja oparta jest wyłącznie na doniesieniach dzienników, które jako nieskontrolowane i nieoficjalne, nie mogą być podstawą akcji dyplomatycznej. P. Panecki proponował zwrócić się na posiedzeniu komisji zagranicznej do komisarza generalnego Rzpitej Polskiej w Gdańsku, z prośbą o wyjaśnienie tej sprawy, i dopiero na podstawie jego odpowiedzi przedsięwziąć ewentualne odpowiednie kroki. Tymczasem prezydent Sejmu Sahm propozycję tę odrzucił i wyjechał do Genewy. Wyjazd Sahma do Genewy był zupełnie zbyteczny, gdyż Sejm gdański miał obowiązek zwrócić się w tej sprawie — jak głosi postanowienie Ligi Narodów — do komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Prezydent Sahm do tego postanowienia się nie zastosował, a co najciekawsze pułkownik Strutt przyjął to pominięcie zupełnem milczeniem. Sahm umotywował swój wyjazd do Genewy tem, że jest delegatem Gdańska do Ligi Narodów. Tymczasem stanowisko to jest zupełnie mylne, gdyż mandat Sahma do Ligi Narodów z chwilą wejścia w życie konstytucji gdańskiej wygasł zupełnie. Następnie przemawiali przedstawiciele stronnictw socjalistycznych za wnioskiem z tego powodu, że są zasadniczo przeciwnie wszelkiej militaryzacji. P. Rahm twierdzi, że wniosek nie powinien się był wcale pojawić, gdyż jest prowokacyjny. Przemawiał również imieniem stronnictwa polskiego p. Kunert. Uważa on również wniosek ten za prowokację przeciwko Polsce, gdyż wniosek sprzeciwia się § 39 konwencji polsko-gdańskiej. Wniosek ostatecznie przyjęto.

Premjer francuski o Polsce.

W związku z mową prezydenta Leuguesa w komisji Izby dla spraw zagranicznych, podały niektóre dzienniki oświadczenie prezydenta ministrów co do Polski. Oświadczenie to nie zostało zagranicą dokładnie podane. Prezydent ministrów ograniczył się do tego, by uwiadomić komisję o pełnej zaufania wymianie myśli, która się zawsze odbywała między Polską a Francją. Rząd francuski nie zamierzał w ciągu przesilenia, wywołanego ofenzywą bolszewicką zalecać Rządowi polskiemu jak największej przezorności i umiarkowania i uczulając mu jednocześnie pełnego poparcia. Rząd francuski dał Polsce do zrozumienia, że byłoby rozsądnie ograniczyć się do konsolidacji granic etnograficznych młodej Rzeczypospolitej, zażądać od sowietów takiego samego poszanowania jej praw, jaki jest uzasadniony wobec prawa narodów i wobec własnej powagi. Nadto poleca prezydent ministrów, by Polska skoncentrowała wszystkie swoje wysiłki wewnątrz kraju, celem utworzenia energicznej administracji i zorganizowania siły finansowej.

O powrót jeńców z Rosji.

Wczoraj u Marszałka Sejmu odbyło się drugie z rzędu ogólne zebranie przedstawicieli instytucji społecznych, w sprawie organizacji powrotu jeńców z Rosji. Na propozycję Marszałka wybrano na delegata do komisji międzynarodowej p. Jonasza a w skład komitetu wykonawczego weszli: Marszałek Sejmu, pp. Janat, Dziębińska, Moraczewska, Daniszewski i Władysław Grabski. Organizację biura i dobranie dyrektora powierzono p. Janatowi. Biura na razie będą umieszczone tymczasowo w Sejmie, uchwalono odezwę do społeczeństwa, nawołującą do zgody a całą pracę rozłożono na 6 sekcji: repatrjacyjną, opieki nad dzieckiem, opieki nad chorymi, pośrednictwa pracy, propagandy i finansową.

Z Warszawy.

Wczoraj odbyło się tu zebranie kresowców, na którem przemawiano i wysłuchano przemówień delegatów powiatów mozyrskiego i słuckiego. Przemawiali między innymi panowie Zaborski i Perębski, którzy zastanawiali się nad ewentualnymi horeskopami przyszłej polityki białoruskiej.

Dziś rozpoczynają się obrady Zjazdu Kółek rolniczych, które oderwały się od centralnego Tow. rolniczego. Tematem narad będzie sprawa stosunku tych Kółek do Tow. rolniczego i do Kółek, które pozostały w Centralnem Tow. rolniczem.

Przybył do Warszawy poseł polski w Hadze Rozwadowski. Czynności posła sprawuje na razie sekretarz poselstwa p. Pappee.

P. K. K. P. podaje do powszechnej wiadomości następujące przepisy o wymianie zniszczonych biletów P. K. K. P. zatwierdzone przez Ministerstwo skarbu. Bilety przedstawione do wymiany winny posiadać więcej niż połowę powierzchni papieru biletowego, wszystkie numery względnie serję i numer oraz co najmniej jeden podpis. Bilety sklejone nie mogą się składać z części różnych biletów. Bilety nie odpowiadające powyższym przepisom mogą być wyjątkowo wymieniane, a to w wypadkach zniszczenia przez żywioły, pożar, powódź oraz skutkiem działań wojennych, wedle uznania Naczelnej Dyrekcji i P. K. K. P. Poszkodowani obowiązani są w tym wypadku przedłożyć poświadczenie odnośnych władz administracyjnych o przeprowadzeniu dochodzenia i ustalenia przyczyn i okoliczności zniszczenia.

W sprawie czasu „polskiego“.

Wobec wiadomości w gazetach o postanowieniu czy projekcie zaprowadzenia w Polsce od Nowego Roku czasu „polskiego“ (pośredniego pomiędzy wchodnio-środkowo-europejskim), Dyrekcja Obserwatorjum Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego przedstawia na sąd opinji publicznej następujące uwagi.

Przez zaprowadzenie nowego czasu, mylnie uważanego za „astronomiczny“ Polska odstąpiłaby od reguły, przyjętej przez wszystkie państwa cywilizowane, według której czas normalny może się różnić od Greenwichskiego tylko o okrągłą, nie zaś ułamkową, ilość godzin. Proponowany czas „polski“ różniący się o 1½ g godziny od Greenwichskiego, i przeto główny cel dokonanej już w Polsce reformy rachuby czasu — łatwość zamiany godzin różnych państw, ważna w stosunkach międzynarodowych — byłby całkiem wypaczony. Do powyższej reguły nie zastosowało się na całym świecie tylko parę krajów egzotycznych (Indje Wschodnie, Wyspy Hawajskie, Nowa Zelandja, Australja Południowa), bądź to o ludności mało oświeconej bądź to odosobnionych i nie biorących żywszego udziału we współczesnem życiu międzynarodowem. W podobnem, jak Polska, położeniu geograficznem względem południków czasu normalnego znajdują się w Europie Portugalja, Irlandja, Szwajcarja, Grecja, poniekąd Danja i Norwegja, ale wszystkie te kraje wolą mieć czas jaki obowiązuje obecnie i w Polsce, znacznie wcześniejszy od miejscowego, niż utrudnić sobie stosunki ze światem przez godziny swoiste. W Portugalji np. obowiązuje czas według południka, odległego nie mniej, niż o 500 kilometrów od jej granic. Że zaś niema żadnych widoków na to, aby którekolwiek z państw ościennych poszło za Polską w tego rodzaju reformie, przeto zegary nasze różniłyby się o pół godziny z zegarami wszystkich sąsiadów, zamiast żeby z jednemi być w zupełnej zgodzie, z innemi w nieskomplikowanych stosunkach. Nawet rzeczpospospolita murzyńska Nigerja, która miała własny swój czas „nigeryjski“, analogiczny do proponowanego u nas teraz, odrzuciła go już obecnie na rzecz czasu normalnego.

Jeżeli godzina wschodnio-europejska wydaje się za wczesna, to przejdźmy do godziny środkowo-europejskiej. Bezwątpienia wszyscy i do jednej i do drugiej ludność przyzwyczaiłaby się stopniowo, i wkrótce uznałaby za jedynie prawowitą. Wystrzegajmy się jednak wszelkich niezgrabnych reform w tym względzie, zamieszanie tylko wprowadzających. Zaznaczamy, że czas obowiązujący obecnie, wprowadzony został nie dowolnie, lecz na zasadzie konsultacji profesorów astronomji wyższych uczelni polskich.

Zrozumiała i uzasadniona jest dążność narodu do posiadania własnego czasu. Zdrowa ta ambicja powinna być jednak zaspokojona w inny sposób. Powinien być założony Narodowy Instytut Astronomiczny, który, obok swych czysto naukowych zadań, zajmowałby się wyznaczaniem godziny z dokładnością współczesną (obecnie nie posiadamy w Polsce nawet odpowiednich do tego narzędzi!), i godzinę tę rozsyłał iskrowo na użytek całego świata, podobnie jak to czynią np. Paryż, Waszyngton i inne ośrodki kultury. Starajmy się wyróżnić pomiędzy narodami rzetelną pracą, nie zaś wstecznemi reformami.

Kraków, 12 grudnia 1920 r.

Dyrekcja Obserwatorjum Krakowskiego.

---

słów i o nadejściu epoki nowego hedonizmu, któryby ponownie ukształtował życie według zasad piękna, niweczące wszystkie „ośle uszy“, jakie purytanizm osadził na Panteonie naszych uczuć. Dorian to człowiek, którego dni są sonetami, gdzie rytm namiętności usypia w pieszczotliwych ramionach marzenia, a którego noce są, jak ballady, pełne duchów, grzechów, zmor.

Oparta o fantastyczno-romantyczną historję o obrazie, który bierze na siebie grzechy i plamy człowieka, książka ta mówi o Oskarze Wildzie tak szczerze, jak tego żaden biograf uczynić nie potrafi. Henryk Wotton jest również Wildem, jest lordem Paradoxem deprawatorem serc i podżegaczem myśli. Postać ta skreślona jest tak subtelnemi rysami, że ma się wrażenie, jak gdyby, wypowiadając toczone ok esy, lord Henryk wysuwał swe nerwowa ręce z fałdów miękkiej szaty, tkanej przez dziewczęta z Kos przy śpiewie sieśni safickich. A znów malarz Bazyli Hallward jest uosobieniem artystycznych dążeń Wilde'a, jego kultu piękności. Ulega czarowi osoby Dariana, jak Wilde sam uległ urokowi Alfreda Douglesa.

„Niema książek moralnych lub niemoralnych. Są książki napisane dobrze lub źle. Nic więcej“. Te słowa czytamy na wstępie „Obrazu Dorjana Greya“, albowiem autor wiedział, że ludzie pozbawieni smaku artystycznego, wszelkiego typu Kalibany i duchowi rzezańce podniosą przeciw jego dziełu ten ordynarny zarzut. Mówił tedy, że cnota i występek są zupełnie równorzędnym materjałem dla artysty. Wszelka sztuka jest bezużyteczną i z prawami moralnemi nie może mieć nic wspólnego. „Książki, które świat nazywa niemoralnemi są właściwie te, które światu wykazują jego hańbę“.

Wiem o tem, że niektórzy krytycy widzą w romansie Wilde'a pierwiastek etyczny, pewną nawet myśl etyczną i starają się wykazać, że autor przeprowadził ją w sposób jasny i ostry. Wszelako sądzę, że mówić w związku z najbardziej fascynującem dziełem Wilde'a o etyce — trąci brakiem taktu. Gdyby mu ktoś powiedział, że jest moralistą, napisałby rzecz, okrywającą literaturę angielską skandalem. Gdyby mu powieściano, że jego prowadzenie się jest nieskazitelne, uczyniłby prawdopodobnie jakieś szaleństwo. Znano go zbyt dobrze, aby mu to za życia powtarzać. Miał słabostkę, która nie obcą była i Flaubertowi, chciał zyskać opinię demoralizatora. Był zaskoczony trochę, gdy mu podczas procesu prokurator starał się to udowodnić.

„Obraz Dorjana Graya“ jest książką fascynującą. Niepodobna znaleść lepszego określenia. Wyraz ten, używany przez Wilde'a z predylekcją jest, jakby dla niego stworzony. On zresztą dał mu właściwe znaczenie. To prawda, że jest to powieść napisana niedbale i posiada rażące braki kompozycyjne, lecz ma w sobie niezwykłą świeżość i bezpośredniość. Działa na wszystkie zmysły jednocześnie i wprawia je w rozkoszne drganie.

Ta sama ręka kreśli sceny o dramatycznem, silnem napięciu i przesuwa przed naszemi oczyma barwną wstęgę starych gałganków i drogocennych sprzętów, opowiadając nam o nich historje, znane tylko erudytom. Zachwilę walczy w górę puszysta rakieta paradoksów, za drugą trzecia, dziesiąta, oświetlając jaskrawym i fantastycznym blaskiem brudne lub pospolite strony naszego życia.

Akcja nie odgrywa w tym romansie żadnej roli. Ośla swą uwagę autor skupia na jednej osobie, którą obrzuca coraz to nowym snopem światła, efektownie zabarwionego. Pokazuje człowieka, który usiłuje poznać namiętności i myśli wszystkich epok minionych.

Totez styl tej książki niema sobie równego gdzieindziej. Przeskakuje z tonu na ton, jak jakaś szalona krwawa sonata. Są tam metafory rzadkie, jak orchideje i równie delikatne w barwie. Rytm tego stylu przechodzi wszystkie stopnie radości i smutku. Jest to arcydzieło słowa, chimeryczne, kapryśne, subtelne.

Krytyka angielska, omawiając tę książkę złożyła doskonałe świadectwo tępoty. „Najpoważniejsze“ czasopismo *Athenaeum* pisało, że „dzieło p. Wilde'a jest niemęskie, zepsute i rozwiekłe“. Ostatni zresztą pod piórem Anglika jest wprost kapitalny.

Anno mirabili r. 1893 napisał Wilde dla Sary Bernharet po francusku jednoaktową tragedję biblijną „Salome“. Alfred Douglas przetłomaczył ją na język angielski, a genjalny i dziwaczny Beardsley ozdobił ilustracjami. Boska Sara nie grała jej nigdy. Autor sam nie widział swego arcydzieła na scenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jan Parandowski.

Nasze sprawy.

* Ustępujący Minister Bartel wystosował do wszystkich urzędników pismo, w którem zwraca się do nich z wyrazami serdecznego pożegnania i gorącą podzięką za koleżeństwo w pracy i zawsze okazywaną mu chętną pomoc w wykonywaniu urzędu.

* Wobec obiegających prasę od paru dni pogłosek o rzekomym zadecydowanym już wyborze osób na stanowiska wojewodów w Małopolsce i mającej niebawem nastąpić ich nominacji, Prezydjum Rady Ministrów stwierdza, że wiadomości te są przedwczesne.

* Ministerstwo Skarbu komunikuje, że postanowienie art. 7 ustawy o zabezpieczeniu pożyczki przymusowej zostało wstrzymane aż do dnia ogłoszenia odnośnych przepisów wykonawczych w Dzienniku Ustaw Rz. P. Wobec tego płatnicy, którzy złożyli gotówkę lub papiery wartościowe dla zabezpieczenia pożyczki, mogą sumy te podjąć z powrotem za potwierdzeniem niestemplowanem.

* Posłem japońskim w Warszawie mianowany został Toshihito Kawakami, który w styczniu opuszcza Tokio a w marcu przybędzie do Warszawy.

NIEMCY
chcą węgla, my sprawiedliwości.
PLEBISCYT rozstrzygnie
my
decydujemy!!

Czyśmy już wszystko uczynili dla sprawy plebiscytu?

Położenie w Czechach.

Energiczne i bezwzględne zarządzenia władzy sprowadziły powną poprawę sytuacji. W Bernie morawskiem robotnicy postanowili dziś powrócić do pracy. Oczekują, że górnicy zagłębia Ostrowsko Morawskiego powrócą także dziś do pracy. Na wypadek strajku, władze przygotowały ogłoszenie w Morawskiej Ostrawie stanu wyjątkowego. Dzienniki socjalistyczne czeskie stwierdzają zgodnie, że zamach komunistyczny zupełnie się nie powiódł. Do uspokojenia przyczyniło się w znacznej mierze uwięzienie przywódców komunistycznych w Kładnie. Zakłady użyteczności publicznej pracowały w czasie strajku pod osłoną wojska. Na Słowaczyźnie agitacja komunistyczna nie ma powodzenia. Strajki już ustały, tylko w jednej miejscowości komuniści obsadzili budynki publiczne, skąd ich jednakowoż żandarmerja wyrzuciła. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przewódca komunistyczny dr. Smeral zażądał przybycia prezydenta ministrów do parlamentu i przeprowadzenia dyskusji nad zajściami w Mostach (półn. Czechach) gdzie było wielu zabitych. W zagłębiu karwińsko-ostrawskiem praca będzie jutro podjęta. Centralny Związek przemysłowców czeskich postanowił nie płacić robotnikom za czas strejku. Robotnicy niemieccy do strajku się nie przyłączyli, a ich posłowie oświadczyli w parlamencie, że oni odrzucają dyktaturę proletarjatu w Czechach, albowiem stoją na gruncie swoim ji i domagają się dla Niemców czeskich prawa stanowienia.

Narodni Listy podają dalsze szczegóły o wypadkach w Mostach (w Czechach północnych). Dziś rano w Mostach odbyło się zgromadzenie komunistyczne, na którym mowcy wezwali do obsadzenia budynków publicznych. Podburzony tłum udał się przed gmach administracji politycznej strzeżony przez wojsko i usiłował żołnierzy rozbroić. Kiedy jeden z demonstrantów wydarł żołnierzowi karabin z ręki, padł rozkaz strzelania, przyczem zabito 5 osób a 18 raniono.

Izba poselska była wczoraj strzeżona przez żandarmerję i policję. Kiedy po otwarciu posiedzenia prez. ministrów Cerny wszedł na salę, podnieśli komunisci gwałtowny tumult, wołając do prezydenta: hańba, stara Austrja znów odżyła. Oto lichwiarze i obszarnicy. Gdy prez. Cerny zaczął przemawiać, komuniści ponowili awanturę. Wniosek otwarcia dyskusji nad oświadczeniem prezydenta ministrów został przyjęty. Awantury powtórzyły się również podczas przemówienia komunisty czeskiego Skalala i czeskiego soc.-demokraty Nemeca.

Narod. socjalistyczne *Czeskie Słowo* donosi: Przedstawiciele komitetu wykonawczego czesko-socjalnych demokratów i komunistów zjawili się w niedzielę u prez. Masaryka i przedłożyli następujące żądania: 1. ustąpienie gabinetu Cernego, 2 amnestja dla wszystkich oksedentów, 3 podwyższenie płac robotniczych o 30 prc., 4. dodatek wigilijny w wysokości 1000 kor. na osobę, 5. zajęte fabryki pozostaną w ręku robotników aż do przejęcia ich w drodze parlamentarnej, 6. natychmiastowe przeprowadzenie kontroli wszystkich przedsiębiorstw rolniczych i przemysłowych.

W miastach prowincjonalnych przeszło wczoraj do wykroczeń komunistów. W Prerowie komunistyczni robotnicy opanowali rafinerję cukru i zażądali od właściciela wypłacenia sobie dwóch części czystego dochodu za rok 1920. Władze przywróciły porządek.

Masaryk przyjął wczoraj dwóch posłów komunistycznych, z którymi omawiał sprawę uspokojenia wrzenia. Dzienniki soc.-demokratyczne twierdzą że komuniści zaproponowali Masarykowi pośrednictwo, albowiem uznali i unarodowienie kopalń.

Ze świata.

— Bułgarski prezydent ministrów Stambuliński oświadczył redaktorowi *Narodnich Listów*, że celem jego podróży po Europie jest nawiązanie stosunków politycznych i gospodarczych między Bułgarją a państwami koalicji. Najważniejszem dla Bułgarji jest nawiązanie stosunków z Jugosławją. Dzienniki czeskie donoszą że Stambuliński zamierza prosić Masaryka o pośrednictwo między rządem sofijskim a belgradzkim. Rząd bułgarski nie byłby nawet przeciwny federacji z Jugosławją.

— Król Konstantyn przybył do Rzymu wczoraj wieczorem ze Szwajcarji w towarzystwie królowej Olgi i ks. Pawła jakoteż świty. Król udaje się jutro do Aten.

— Pogłoska, jakoby Francja zamierzała utworzyć trójprzymierze z Anglją i Włochami nie odpowiada rzeczywistości W czasie obecności francuskiego prezydenta ministrów i włoskiego ministra spraw zagranicznych w Londynie, sprawa ta nie była zupełnie poruszona. Dziennik sądzi, że pełne porozumienie, które panuje między tymi trzema państwami, czyni zbytecznem zawarcie osobnego przymierza.

— Na kongresie rolniczym w Moskwie powiedział Trocki, że armja czerwona będzie zredukowana do połowy obecnego swego stanu. Rząd sowiecki będzie się starał wszelkimi środkami zawrzeć z wielkimi mocarstwami, definitywny pokój. Okoliczność, że Anglja zażądała propozycji co do regularnego traktatu handlowego, uprawnia do nadziei, że pokój nie jest już daleki. Co do poważnych przeciwieństw między armją a ludem oświadczył Trocki, że przeciwieństwa te będą przezwyciężone.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia narodowego zgłosił poseł dr. Baner interpelację w sprawie budynku ambasady rosyjskiej w Wiedniu. W interpelacji powiedziano, że rząd austrjacki ma wszelkie powody unikania konfliktu z rządem Rosji sowieckiej. Konieczność podjęcia stosunków gospodarczych z Rosją sowiecką wymaga unikania niepotrzebnego konfliktu. Interpelacja zapytuje wreszcie, czy rząd byłby skłonny oddać budynek rosyjskiej ambasady we Wiedniu do użytku rządowi sowieckiemu.

Pamiętajcie o gwiazdce dla Żołnierzy Obrońców Lwowa! Niechaj nie będzie wśród nas nikogo, ktoby datku na cele gwiazdki nie złożył!

KRONIKA.

Lwów, dnia 16 grudnia 1920.

Kalendarz:
Piątek, 17 grudnia.
Rzym. kat.: Łazarza b.
Gr. kat.: Warwary.
Słowiański: Żyrosława

Wschód słońca o godzinie 7 min. 55, zachód słońca o godz. 4 min. 1 wieczór.

Temperatura o godzinie 12 w południe — 2 stopni.

— **Delegat Ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego** wyjechał w sprawach urzędowych do Krakowa. Z tego powodu nie będzie udzielał posłuchań w sobotę 18 b. m.

— **Miesięczne posiedzenie Nasz. Komitetu popierania Skarbu Narodowego** odbędzie się w piątek, dnia 17 b. m., o godzinie 5 minut 30 wieczorem w małej sali obrad Izby handlowej i przemysłowej.

— **Przed balem prasy.** Zebranie pań gospodyń balu prasy odbyło się wczoraj po południu pod przewodnictwem pań generałowej hr. Lamezan Salins i prezydentowej Neumannowej w salach prezydjalnych ratusza Omówiono szereg szczegółów, jak dekoracje sali, odznaki komitetowe i kotyljonowe, sprawę artystów, orkiestry i t. d. Sprawą urządzenia bufetu zajmuje się osobna komisja, której posiedzenie odbędzie się dnia 29 bm.

Zbieranie autografów na karnety — jak wynika ze złożonego wczoraj sprawozdania — postępuje doskonale nietylko we Lwowie, ale także w Warszawie i Krakowie, gdzie akcję w tym kierunku podjęły miejscowe Związki dziennikarskie, literackie i artystyczne. O ile to okaże się możliwem, komitet urządzi jeszcze przed balem wystawę tego niezwykle oryginalnego i zajmującego zbioru.

— **Biuro propagandy zagranicznej.** Niedawno odbyło się w lokalu Biura propagandy zagranicznej, w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie, zebranie prasowe, na którem zastępca szefa propagandy, p. Piotr Górecki, nakreślił ramy dotychczasowej trzymiesięcznej działalności biura. Na zebranie zostali zaproszeni przedstawiciele całej prasy polskiej w Warszawie.

Biuro propagandy zagranicznej zorganizowało specjalne Service d' informations, które stale udziela ustnych informacji korespondentom pism zagranicznych i ułatwia im jednocześnie poruszanie się na nieznanym przeważnie terenie. Niezależnie od tego B. P. Z. wydaje codziennie dwa biuletyny w języku francuskim i angielskim, które zawierają ważniejsze wydarzenia polityczne łącznie z głosami i oświetleniami prasy wszystkich kierunków i odcieni. Biuletyn francuski drukuje się na prawach rękopisu, biuletyn angielski zaś pisze się na maszynie. Ponieważ zaś biuletyn drukowany (wychodzi każdego dnia z rana) zawiera wiadomości z dnia poprzedniego i nocne, więc dla uzupełnienia wydaje się w południe jeszcze jeden biuletyn francuski, zawierający wiadomości ranne. Oba biuletyny rozsyła się korespondentom pism zagranicznych, obcym placówkom dyplomatycznym w Warszawie i delegatom biura za granicą, którzy zależnie od posiadanych stosunków, przesyłają je dalej.

W celu możliwie szybkiego i dokładnego informowania prasy zagranicznej o Polsce, B. P. Z. wysyła codziennie depesze do 600 do 700 słów każda. Idą one do 23 centrów europejskich i do Ameryki Delegaci B. P. Z. czuwają nad tem, aby informacje w nich zawarte zamieszczone były w prasie miejscowej. Niezależnie od depesz delegaci biura otrzymują materjały, dotyczące ekonomicznego, politycznego i kulturalnego życia Polski, a mianowicie: artykuły, dane statystyczne, dokumenty, mapy geograficzne, atlasy i t. p. dla wykorzystania materjału rzeczowego, zawartego w nich w celu uświadamiania opinji zagranicznej.

Aby ułatwić orjentowanie się cudzoziemcom do Polski przybywającym, B. P. Z. przygotowuje Almanach polski na rok 1921 który w pierwszym rzędzie zawiera informacje polityczną: ustrój polityczny Polski, organizacja rządu, administracja i t. p. Prócz tego B. P. Z. przygotowuje szereg przewodników po kraju, przeznaczonych w pierwszym rzędzie dla turystów. W opracowaniu również znajduje się szereg rzeczy, przeznaczonych dla zagranicy. Między innemi sprawa Gdańska, G. Śląska, ustawodawstwo polskie, szkic o literaturze polskiej, poza tem wybór poezji i nowel. W zbieraniu materjałów i przesyłaniu ich zagranicę B. P. Z. specjalną uwagę poświęciło kwestji żydowskiej.

— **Miljonówka.** Ponieważ jak stwierdzono, dwa w ubiegłym tygodniu wylosowane numery miljonówki nie były sprzedane, prawdopodobnem jest, że w najbliższą sobotę odbędzie się potrójne ciągnienie miljonówki.

— **Podarki gwiazdkowe dla żołnierza.** Celem utrzymania społecznego charakteru zbiórki podarków gwiazdkowych a jednocześnie równomiernego obdzielenia niemi żołnierzy na froncie, oraz skoordynowania całej akcji, Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało następujące zarządzenia:

Aby nie pominąć żadnego oddziału na froncie, przyjmuje się jego kadrę za jednostkę, pośredniczącą w wysyłaniu darów na front. Przy kadrze ogniskować winna w danej miejscowości cała akcja społeczno, idącą w dwóch kierunkach: urządzenia wigilji kadrze i przygotowania podarków na front. Pośrednikami między kadrą a miejscowemi organizacjami są referenci oświatowi oddziałów kadrowych.

Powołane przy Dow. Okr. Gener. (D. O. Genach) komitety gwiazdkowe utrzymują ścisłą łączność z organizacjami społecznemi, prowadzącemi zbiórkę na terenie danego D. O. Genu i udzielają im pomocy w zakresie wojskowym, wydając dokumenty podróży i listy transportowe. Przygotowane paczki powiozą na front przedstawiciele kadry i miejscowych organizacji społecznych. Referenci oświatowi oddziałów kadrowych obowiązani są posiadać dokładne dane o ilości paczek, jaka powinna być wysłana do oddziału frontowego.

Do oddziałów, nieposiadających kadry w kraju lub nie dostatecznie zaopatrzonych w podarki przez miejscowe organizacje społeczne, skierują przesyłki komitetu gwiazdkowe przy D. O. Gen. i Główny Komitet Gwiazdkowy w Warszawie, według rozdzielnika ustalonego w porozumieniu z oddziałem III szt. Min. Spraw Wojsk na zasadzie meldunków referentów oświatowych w kraju i na froncie.

Komitety gwiazdkowe przy D. O. G. przesyłają przygotowane paczki bezpośrednio do dywizji. Komitety obierają sobie możliwe te dywizje, których pułki pochodzą z kadr znajdujących się na terenie danego D. O. G.

Komitety lokalne oraz poszczególne Koła Opieki, o ile pułki, do których zamierzają wysłać podarki, wchodzą w skład dywizji, obranych przez Komitety przy D. O. G., wysyłają bezwzględnie swe przesyłki razem z transportami dywizyjnymi i w porozumieniu z Komitetami przy D. O. G. Komitety lokalne, których pułki wchodzą w skład jednej dywizji wysyłają swe transporty wspólne i zawiadamiają o swych przesyłkach Komitet gwiazdkowy przy D. O. G.

Przesyłki zarówno dla całej dywizji, jak i dla poszczególnych oddziałów, należy bezwzględnie meldować u referenta oświatowego dywizji. Dla zapewnienia równomiernego podziału podarki będą rozdzielane pod kierunkiem referenta i instruktorek oświatowych. Listów transportowych oraz żołnierzy dla eskorty dostarczą na żądanie D. O. Geny. oraz poszczególne oddziały.

— **Otwarcie Uniwersytetu warszawskiego.** Rektorat zawiadamia, że uroczysta inauguracja roku akademickiego odbędzie się dnia 2 stycznia 1921 r., wykłady rozpoczną się dnia 4 stycznia 1921 r.

Wpisy na wszystkie wydziały mają się zakończyć 15 stycznia z wyjątkiem wpisów na pierwszy rok medyczny, które ze względu na „numerus clausus" zamknie się 29 grudnia r. b.

† **Dr. Józef Jaworski,** Wiceminister zdrowia, docent ginekologji na Uniwersytecie Jagiellońskim, umarł w Warszawie.

— **Z Uniwersytetu poznańskiego.** Uroczysta inauguracja roku szkolnego na Uniwersytecie poznańskim nastąpi 2 stycznia 1921. Początek wykładów 3 stycznia 1921. Na wydziałach filozoficznym, prawniczym, ekonomicznym, rolniczym i leśnym będą otwarte wszystkie lata. Na wydziale medycznym zostanie otwarty tylko rok pierwszy 10 stycznia 1921.

— **Dyrekcja poczt i telegrafów ogłasza:** W obrocie z Boliwją dopuszczone są telegramy w mowie tajnej.

— **Wysyłka zaproszeń na Bal prasy** rozpocznie się w dniu najbliższych. Pomiewał komitet Balu nie posiadając dokładnych adresów, mógłby niejednego pragnącego wziąć udział w tej świetnej zabawie pominąć, prosto zawiadamia się, iż zgłoszenia na Bal prasy przyjmuje sekretarjat Kasyna Koła literacko-artystycznego.

— **Członków b. Drużyny Kościuszkowskiej i Tow. młodzieży im. Tadeusza Kościuszki** zaprasza się, aby zechcieli się jaknajliczniej w niedzielę dnia 19 grudnia b. r, o godz. 4 po południu w lokalu własnym. (Pawilon restauracyjny w ogrodzie im. Kościuszki).

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru miejskiego.

Czwartek 16 grudnia o godz. 7 wiecz. „Cyganerja warszawska", sztuka.

Piątek 17 grudnia o godz. 7 wiecz. Wieczór baletowy po raz drugi.

Sobota 18 grudnia o godz. 3·30 po poł. „Zemsta". komedja.

Sobota 18 grudnia o godz. 7 wiecz. „Lakme", opera.

Niedziela 19 grudnia o g. 3·30 po poł. „Manewry jesienne", operetka.

Niedziela 19 grudnia o godz. 7 wiecz. „Cyganerja warszawska", sztuka.

Poniedziałek 20 grudnia o g. 7 wiecz. Wieczór baletowy po raz trzeci.

Z MUZYKI.

Wzrastające ustawicznie zainteresowanie naszej publiczności towarzyszyło drugiemu wieczorowi pieśni Stanisławy Korwin Szymanowskiej (piątek 10 b. m.), poświęconemu o nowym przeważnie programie, obejmującym utwory Moniuszki, Niewiadomskiego, Różyckiego i Szymanowskiego, oraz pieśni Arje Gruzinowa, Rachmaninowa i Rimskiego Korsakowa, kompozytorów, reprezentujących tak poważnie kierunek tak zwany nowo-rosyjski, jako odłam twórczości słowiańskiej, opartej o zasady modernizmu. Złamana i zniszczona rewolucjami i klęskami politycznemi Rosja powraca do barbarzyństwa tam nawet niebywałego; w chwili tego upadku może się jednak poszczycić rozwojem swej sztuki kompozytorskiej i nazwiskami kilku artystów, imponujących całej zachodniej Europie. Do najwybitniejszych — prócz powyżej wymienionych — należy słynny autor „Eugieniusza Onegina".

P. Szymanowska chciała zapoznać nas ze światem muzykalnym z najpiękniejszymi okazami tej części literatury rosyjskiej. Nie tylko talent i znany ogólnie artyzm tej znakomitej wykonawczyni pieśni, lecz zarazem doskonała onegdaj dyspozycja głosowa przyczyniły się dzielnie do zrealizowania tego

zamiaru, połączonego z niezwykłym sukcesem koncertantki. Niektóre z tych pieśni — wymienianie tytułów tu będzie zbyteczne — te prawdziwe arcydziełka liryczne, porywając słuchaczów pomysłowością melodji i jej oprzeowania harmonijnego; prawdopodobnie zlewać się w nich musi tekst z muzyką w sposób wykwintnie artystyczny.

Zastrzeżenie takie jest konieczne, zważywszy, że treść tych pieśni wykonanych onegdaj z tekstem oryginalnym rosyjskim dla przeważnej części publiczności pozostała zagadką. I tu nasuwa się myśl stanowiąca trudny do rozwiązania dylemat:

Czy interpretacja, względnie jej walor artystyczny więcej traci na przekładzie tekstu czy też na zachowaniu oryginalnych zwrotów dla ogółu niezrozumiałych? Zastanawiając się nad tą kwestją, wypada liczyć się z charakterem pieśni nieznanej, która bez wnikania w treść, w zespoleniu słowa z muzyką i w nastrój każdego momentu głębszego i zamierzonego wrażenia wywołać nie może. Wówczas pozostają tylko efekty harmoniczne i — w pewnych wypadkach — dźwiękowe.

Były one widocznie dość znaczne, albowiem audytorjum domagało się natarczywie powtarzania niektórych pieśni Grieszaninowa i Rachmaninowa.

Z polskich kompozytorów cieszyli się największym sukcesem St. Niewiadomski („Polecisły pieśni moje"), L. Różycki („Agnes" i K. Szymanowski, którego prawdziwie piękna „Kołysanka dzieciątka Jezus" i tym razem wywołała niemilknące oklaski.

Sukces tego popisu, popartego artystycznym współudziałem pianisty dr. Edwarda Steinbergera, był w całości okazały.

* * *

W sobotę 11 b. m. wznowiono w teatrze miejskim „Lakme", operę Deslibes'a. Wzmianka o przebiegu tego przedstawienia powinna właściwie rozpocząć się słowami: „Pierwszy wieczór operowy w bieżącym sezonie!" Istotnie pierwszy, gdy ma być mowa o starannem przygotowaniu opery, o wykonaniu artystycznem, o dobrze pomyślanej „mise en scéne", jednem słowem: o całości która zadowolnić może wymagania cokolwiek wybredniejszych znawców.

Nie potrzeba podkreślać, że ten niespodziewany zwrot ku lepszemu wywarł w tych warunkach podwójnie miłe wrażenie... Do tego powodzenia przyczynili się wszyscy zcałkowicie, począwszy od dyrygenta p. Lehrera, a skończywszy na przedstawicielach najmniejszych ról, chóry, orkiestra, wszyscy bez wyjątku.

Nie chciałbym mącić tych słów uznania, domieszką złośliwości, lecz powiem otwarcie: chwilami zdawało mi się, że „rzecz dzieje się" nie we Lwowie i nie w teatrze miejskim. Wszak nie jesteśmy przyzwyczajeni do takiej staranności.

Partja Lakme to jedna z najudatniejszych kreacyj p. Ewy Bandrowskiej, mimo to, że kompozyter nadał tej partii charakter wybitnie koloraturowy (zwłaszcza w drugim akcie). I te nawet trudności pokonała artystka w sposób zdumiewający. Wyższą była jej interpretacja — co prawda — w tych momentach, których efekt polega na rzewnej kantylenie, gdzieniegdzie nawet na przejawach siły dramatycznej. Lecz analiza „pracy" artystycznej w tym wypadku staje się zbyteczną, bo całość kreacji jest tak czarującą że widocznie równomiernie składać się nań muszą zalety, odnoszące się do wykonania wokalnego, do gry scenicznej i do pożądanej aparycji. Wykonanie—jako partja operowa— na wskróś muzykalne i brawurowe — jako postać sceniczna—poetyczna, dostosowane do kreacji libretta i porywające widzów. Obok tej znakomitej Lakme grupowały się, w celu utrzymania dzieła Deslibes'a na odpowiednim poziomie, inne postacie zasługujące na najgorętsze uznanie.

Przepyszny, jako postać sceniczna branin Nichanta (p. Adam Okoński), udatny Gerald (p. Tadeusz Zowczyński), następnie kreacje pań: Lipowskiej, Kasprowiczowej i Smigielskiej, oraz pp. Niedzielskiego i Schmida. Chóry i orkiestra trzymały się pod karną batutą p. Lehrera dzielnie — jak nigdy dotąd.

A jednak przypominają się słowa poety o robaku „który się lęgnie w bujnym kwiecie". Przykrą dysproporcję do doskonałego wykonania „Lakme", tego imponującego swą pięknością arcydzieła francuskiego mistrza, stanowił widok amfiteatru, z tak pokaźną ilością miejsc niezajętych. Może zapowiedziane na następny dzień przedstawienie operetki, bożyszcza naszej publiczności, spowodowało ten fatalny dysonans....

Fr. Neuhauser.

Telegramy P. A. T.

Nie będzie trzynastej pensji.

Warszawa. Według informacji otrzymanej w roku bieżącym Rząd nie będzie wypłacał t. zw. trzynastej pensji pracownikom państwowym. Podwyższony za to zostanie mnożnik dodatku drożyźnianego. Odmowa trzynastej pensji uzasadniona jest ruchomym dodatkiem drożyźnianym, który ma regulować płace według wzrastającej drożyzny.

Protest.

Bytom. W Rybniku odbył się Zjazd 1800 delegatów ludności całego powiatu rybnickiego w celu zaprotestowania przeciwko niemieckim usiłowaniom odwlekania plebiscytu, głosowaniu emigrantów, oddzielnemu głosowaniu obszarów dworskich, przeciw rozporządzeniu ks. rd. Bertrama i przeciwko ciągłym staraniom niemieckim o wydalenie p. Korfantego. Nadto wysłano stosowne depesze do generała Lerenda w Opolu i kardynała Bertrama we Wrocławiu. Pierwszemu zwrócono uwagę na to, że dalsze odwlekanie terminu plebiscytu wywołać może poważne niebezpieczeństwo dla spokoju publicznego, drugiemu zaś zwrócono uwagę na to, że rozporządzenie jego pogłębi rozdźwięk między parafianami a ich proboszczami, a tem samem przyniesie szkodę kościołowi. Więc wzywa kard. Bertrama, aby stronniczo swe rozporządzenie cofnął.

Rada ambasadorów o służbie wojskowej.

Paryż. Havas Rada ministrów wypracowała tekst projektu poboru rekruta i organizacji armii. Służba wojskowa trwać będzie 18 miesięcy, począwszy od rocznika 1922. Celem przeprowadzenia tej ustawy służba wojskowa roczników 1920 i 1921 trwać będzie jeszcze dwa lata.

Uznanie dla p. Bourgeois.

Genewa. Havas. Wszyscy członkowie Zgromadzenia Ligi Narodów wyrazili jednomyślnie swoje uznanie Leonowi Bourgeois za jego stanowczą, szczerą i energiczną interwencję w sprawie zbrojeń. Bourgeois władł wymowny nacisk, nie napotykając najmniejszego sprzeciwu na niemożebność ustanowienia tych samych reguł dla państw neutralnych, których materjał wojenny jest nienaruszony, jak dla państw wojujących zmuszonych do odnowienia swego materjału wojennego. Bourgeois podkreślił również obecny stan waluty, który uniemożliwia wszelkie porównanie między budżetami rozmaitych państw.

Z Ligi Narodów.

Genewa, Zgromadzenie Ligi Narodów zatwierdziło na popołudniowem posiedzeniu jednogłośnie uchwałę w sprawie zbrojeń. Artykuł dotyczący zobowiązania, ażeby nie przekroczyć w przeciągu następnych dwu lat obecną wysokość budżetu wojskowego, został poddany głosowaniu. 37 państw wzięło udział w głosowaniu, 7 głosowało przeciw, między nimi Francja i Polska

Genewa Havas. Rada Ligi Narodów przyjęła projekt proponowany przez komisję ekonomiczną i finansową, który przewiduje utworzenie komisji międzynarodowej dla wypracowania projektu kredytów międzynarodowych.

Na podstawie tego projektu udzielone będą kredyty państwom zubożałym i takim, które absolutnie nie są w stanie otrzymać kredytów na przystępnych warunkach na rynku międzynarodowym, oraz tym państwom, które nie są w możności zabezpieczenia importu przez odpowiednie gwarancje.

Wilhelm chce wracać do Niemiec.

Naga. Ex-cesarz Wilhelm zwrócił się ponownie do rządów koalicyjnych z prośbą o zezwolenie na zmianę miejsca swego zamieszkania. Pragnie on powrócić do Niemiec, a gdyby na to nie pozwolono, chciałby osiąść na wyspie Korfu w swoim zamku Achileion.

Odwołanie ambasadora.

Haga. Rząd holenderski na życzenie rządu serbskiego odwołał swego przedstawiciela dyplomatycznego z Belgradu.

Nowe trójprzymierze.

Horaca. Z Paryża donoszą: Rząd francuski postanowił poczynić kroki celem utworzenia nowego trójprzymierza Anglji Francji i Włoch.

Korespondent dziennika *Ev. Standard* dowiedział się, że rokowania w tej sprawie już nawiązano.

Wyjazd polskiego posła przy Watykanie.

Rzym. Polski Minister pełnomocny przy Watykanie wyjeżdża do Warszawy.

Lille. (Havas) Górnicy północnej części kraju i Pas de Calais upełnomocnili swoich delegatów do utworzenia komisji mięszanej celem pertraktowania z właścicielami kopalń i urzędnikami w sprawie płac.

Berlin. Generał Nollet wezwał rząd niemiecki do zniszczenia wszystkich dział oblężniczych, zachowanych dotąd wbrew traktatowi.

Rzym. Mar. Ogni wyjechał przez Wiedeń na G. Śląsk. Przed odjazdem konferował z papieżem i kardynałem Gasparim.

Rzym. Havas. Komisja dla spraw zagranicznych głosowała za zatwierdzeniem traktatu w Rapallo, gdyż przedstawia on korzyści dla istotnych interesów Włoch.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI

NADESŁANE.
Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Zakład dentystyczno-techniczny
FRANCISZEK GLASGAL
Lwów, Sykstuska 2.

†

LESZEK PUCHALIK

podporucznik 18 Dyw., 36 Bryg. W. P., oficer łączności, b. oficer armji gen. Hallera, uczestnik walk w Małopolsce, poległ śmiercią bohaterską podczas ataku w obronie Warszawy i szturmu swej brygady pod Ojżynem koło Ciechanowa dnia 18 sierpnia 1920, przeżywszy lat 21.

Przeniesienie zwłok

z kaplicy szpitala okręgowego przy ul. Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego odbędzie się w piątek dnia 17 grudnia 1920, o godzinie 3 po południu.

Nabożeństwo żałobne będzie odprawione tego samego dnia 17 b. m. o godzinie 8 30 rano w kaplicy Szpitala okręgowego.

Matka, brat, opiekun.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsełane.

Piotr de Valrose. 12)

Miłość i wojna.
1914.

Z francuskiego przełożyła Marja z Dzieduszyckich Komorowska.

(Ciąg dalszy).

— Ach, marzixe, co za straszne nastały czasy, jakie straszne!

I nie wiem, czy zdanie to, wypowiedziane płaczliwym i zasapanym głosem, czy też poczucie wrażenia pustki, jakie na mnie wywarł mój przedpokój ze zamkniętemi okiennicami, obrazy zakryte pokrowcami, zapach kamfory i naftaliny, wydobywający się zewsząd, dość że poczułam, iż mnie siły opuszczają i musiałam zaledwie czas cisnąć się na swój szezlong w różowym salonie. Cała wielka moja odwaga opuściła mnie całkowicie. Rzeczywistość stanęła przed mojemi oczyma rzeczywistość straszna i nie dająca się zmknąć: Guy mnie opuszczał. Jutro, albo pojutrze, bo czyż mogę to przewidzieć, szwadron jego stanie na granicy i wówczas nastąpi niepewność niebezpieczeństwo, śmierć może. Ohydny wyraz, którego nie mogę wymawiać bez drżenia. Pozostałem tak przeszło godzinę, zmiażdżona, bezsilna, oszalała z bólu, gdy usłyszałam z ballu rozkazujący głos Norberta, który dowiadywał się:

— Gdzie pani?

Drzwi się otworzyły i ujrzał mnie wyciągniętą na szezlongu z twarzą, zalaną łzami. Przez chwilę milczał, potem usiadł przy mnie:

— Ale bądźże rozsądną, droga moja.

Miałam szaloną ochotę krzyknąć mu w twarz:

— Przecież sobie nie wyobrażasz, przypuszczam, że płaczę za tobą? Zapewne, że mi twój odjazd nie dogadza, tak, jakby tobie nie dogadzało gdyby twój sekretarz opuścił, ale stąd do łez bardzo daleko...

Szczęściem, znalazłam dość sił, by udawać i tym razem jeszcze i że zapytałam z niepokojem:

— Więc to już nieodwołalne?

— Boję się, że tak. Widziałem się z ordynansowym oficerem generała X..., że Chavigny'em, dawnym swoim kolegą. Oddałem mu pewną usługę przed paru laty, gdy się znajdował w ciężkiem położeniu w skutek nieszczęśliwych okoliczności.. Przekonasz się droga moja, że się zawsze opłaca pomagać swoim znajomym.

Nie porzucił się, nawet w tak ważnej chwili, niezmiennej manji bawienia się w wychowawcę, dawania nauczek. Miałam ochotę go wypaliczkować.

— Powiedział mi dosłownie, co następuje: „ultimatum niemieckie jest już tylko kwestją godzin. Chcesz być wcielonym do kadrów? Wiwat. Fajna, pomówię o tem dziś wieczór z generałem, gdy będzie podpisywał nominacje. Przeznaczymy cię do twojego dawnego pułku kirasjerów, dobrze?" Więc mam nadzieję odejść na wojnę, jako oficer. A teraz, droga moja, wstawaj. Trzeba nam wracać na wieś jeszcze dziś wieczór, muszę stamtąd zabrać parę dokumentów. Zresztą chcę także uściskać dzieci.

Gdy to mówił, zmiękł jego głos i zrobiło mi się go mimowoli żal! usłyszałam dźwięk takiej smutnej łagodności!

Dążyliśmy pełnią pary do Tremblex'ów. Norbert mi tłumaczył, że wprowadzone moratorjum

— Co to jest? — zapytałam z roztargnieniem.

— Jest to ustawa, mocą której banki są w prawie wypłacać tylko bardzo minimalne sumy z powierzonych mu depozytów.

I dodał, poprawiając monokle:

— Na szczęście, że to przewidziałem i że poleciłem swemu sekretarzowi, by złożył pieniądze, jakiemi dzięki sprzedanym papierom wartościowym rozporządzałem, do safu mego w Towarzystwie kredytowem. Zostawię ci klucz od tego safu i będziesz mogła z niego czerpać, częściowo pieniądze, w razie potrzeby..

A zamilknąwszy na chwilę, ciągnął dalej:

— Aules, który się tak ze mnie naigrawał, będzie w klopocie obecnie, gdyż wiem, że ma wszystkie pieniądze, złożone na *conto curende*; to też naskoczę do niego słówka, proponując mu pożyczkę paru tysięcy franków w złocie.

Gdy się idzie na front, to pieniądz staje się nieodzowną koniecznością.

Skrzywiłam na to; wiedziałam, że nic się może być Guy'owi bardziej niemiłe, jak ta uprzejmość mojego męża.

— Czemu tak postąpił?

— Czemu? Ależ ty wiesz jesteś, naprawdę; cóż prostszego między przyjaciółmi. Co on ci właściwie zawinił ten chłopak, że się sprzeciwiasz temu, bym mu dopomógł?...

Jąknęłam na prędce jakąś niewyraźną wymówkę.

Stanęliśmy u siebie około jedenastej wieczór. Nie odpowiadając nawet służącemu, który zapytywał z niepokojem:

— Więc proszę jaśnie pana, mamy wojnę na prawdę? — udał się Norbert od razu do pokoju dzieci. Wszedł na palcach, by ich nie zbudzić. Lampa nocna rzucała przyćmione światło na różowe obicie, białe kołderki i kremowe firanki. Cesia spała z jedną rączką w jasnych włosach, Janek z buzią na rozcież otwartą. Słychać było miarowy ich oddech Nie myślały one o wojnie, ach nie. Dziwne ukojenie panowało w tym pokoju, jakże się w nim zdała było od walki!... Norbert patrzył długo na oboje; pochylił się, z ostrożnością iście kobiecą, by je ucałować, a gdy się oddalał, to westchnął ciężko. On bardzo dobry, w gruncie rzeczy; czemuż nie potrafił mnie sobie ująć? I wtedy, przypomniałam sobie, złośliwo, chociaż tchnące prawdą, powiedzenie jednej z mych ciotek, gdy chodziło o młodą, kobietę lekkich obyczajów, która miała przemiłego chłopca za męża. Otóż zapytałam naiwna — a byłam jeszcze podlotkiem:

— Więc czemuż go nie kocha, ten drugi przecież mu nie dorównuje?

— Tak, odrzekła ciotka z rozbawionym uśmiechem, ale ten drugi nie jest mężem....

Rozebrałam się jestem sama. Norbert się zamknął w swojej kancelarji.

„Muszę pracować" powiedział mi.

Nad swoim testamentem może.. I cóż mnie to obchodzi? Powinnabym być przy nim, by mu osłodzić gorycz ostatnich tych godzin, a nie mam na to siły. Jestem tak bardzo znużona Guy'a, Guy'u cała ma dusza rwie się ku tobie, miłości moja jedyna. Zwierciadło odbija świetlany refleks na moim karku. Już mnie nikt nie ucałuje, tam... bardzo nisko... Już nie zadrżę pod jego pieszczotami już się nie będę trzęsła z rozkoszy pod rękami jego. Guy'u, mój Guy'u ukochany, upajam się twojem imieniem, wspomnieniem twojem... Samotna jestem, rozpaczliwie samotna...

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

Cg. I. a) 534/20/1. Przeciw Maksowi Scheinowi w Stróży, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu okręgowego w Wadowicach przez Wolfa Busheistera pozew o zapłacenie kwoty 10.850 kor. Na podstawie pozwu wyznaczoną została pierwsza audjencja na dzień 3 listopada 1920 godz. 9 rano. Celem strzeżenia praw pozwanego Maksa Scheina ustanawia się p. dr. Kubiczka Józefa, adwokata w Wadowicach, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Maksa Scheina w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd okręgowy, Oddział I.

Wadowice, 5 października 1920. (11514)

C. IX. 573/20/1. Przeciw Stefanowi Sunakowi, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Stryju przez Annę Sunak pozew o uznanie własności 2/3 części realności lwh. 1099 ks. gr. gm. Bratkowce. Na podstawie pozwu wyznaczony został termin na dzień 18 grudnia 1920 r. w tutejszym sądzie sala 152. Celem strzeżenia praw Stefana Sunaka ustanawia się p. dr. Kalitowskiego, adwokata w Stryju, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie Stefana Sunaka w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy, Oddział IX.

Stryj, 2 października 1920. (11483)

C. 571/20/1. Strona powodowa Andrij Nastiuk, syn Michała z Markowiec, wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Pydystowi Kaszorowiukowi, synowi Matija z Markowiec o zwrot 20 dolarów amerykańskich do l. ex. C 571/20/1. Audjencja do ustnej rozprawy została wyznaczona na dzień 18 stycznia 1921 roku, godzina 10 rano w tym sądzie biuro Nr. 6 sala rozpraw. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się Semania Kazibrodiuka, syna Matija, gospodarza w Markowcach kuratorem który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika.

Sąd powiatowy, Oddział I.

Tyśmienica, 8 grudnia 1920. (11542)

Konkursa.

Prez. 38351/4 AK/20 (11418 2—2)

Konkurs.

Konkurs na posady asystentów kancelaryjnych we Lwowie i w Brzeżanach ogłoszony w Nr. 284 „Gazety Lwowskiej“ upływa z dniem 10 stycznia 1921 r.

Lwów, dnia 28 listopada 1920.

Prezes sądu apelacyjnego.

L. 892 (11471 2—3)

Konkurs.

Reprezentacja powiatowa w Starym Samborze rozpisuje niniejszem konkurs na posadę instruktora majątków gminnych Podania o nadanie tej posady wnosić należy na ręce Komisarjatu rządowego dla reprezentacji powiatowej w Starym Samborze po dzień 1 stycznia 1921 r.

Petenci wykazać się mają następującymi warunkami: a) ukończeniem szkoły średnie, oraz niższej szkoły lasowej, b) egzaminem rachunkowości państwowej i ogólnej, c) praktyką w zawodzie leśno-gospodarczym, d) znajomością ustaw administracyjnych, e) biegłością w języku polskim i ruskim w słowie i piśmie.

W razie nie zgłoszenia się kandydatów posiadających wszystkie te warunki, będzie mogła być nadana posada i kandydatom nie posiadającym wszystkich wyż podanych warunków

Do posady tej przywiązane będą pobory dla urzędników od X. do VIII. klasy rangi, a obiegać się mogą o nią jedynie obywatele Państwa Polskiego, którzy nie przekroczyli 40 roku życia.

Stary Sambor, dnia 10 grudnia 1920.

Komisarz rządowy.

Amortyzacje.

T. IV. 25/18 (2). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Franciszka Sroki z Krzeczowa wdraża się postępowanie celem amortyzacji rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej powiatowej Kasy oszczędności w Myślenicach Nr. 12933 opiewającej na 400 kor. i nazwisko Franciszka Sroki.

Posiadacza powyżej opisanej książeczki wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu pół roku, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, dnia 14 grudnia 1918. (11520)

Nc. V. 121/20 (3). Na wniosek Natana Ringla w Narolu wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującego rzekomo wnioskodawcy zaginionego czeku amerykańskiego Nr. 5.383 wystawionego przez firmę John Nemeth State Bank New-Jork na 6.200 kor. wypłacić się mających przez Wiedeński Bank związkowy Ekspozyturę w Przemyślu.

Posiadacza powyższego czeku wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd okręgowy Oddział V.

Przemyśl, 4 listopada 1920. (11526)

Nc. V. 110/20 (6). Na wniosek Sary Löwenthalowej w Przemyślu i Leibischa Rosenfelda w Mościskach wdraża się postępowanie celem amortyzacji następującego rzekomo wnioskodawcy zaginionego kwitu zastawniczego Kasy oszczędności miasta Przemyśla z 5 stycznia 1914 Nr. 8524 opiewającego na srebrny świecznik chamilkowy zastawiony za kwotę 56 kor. na nazwisko Damasska.

Posiadacza powyższego kwitu zastawniczego wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Przemyśl, d. 4 listopada 1920 (11525)

Nc. XXIX. 901/20 (1). На внесене пана Юліяна Нападієвича у Львові Радника Намістництва яко правительственного комісара „Народного Дому“ у Львові, вводить ся поступованє в цілн амортизації вартних паперів а то: 1. Стофранкового льосу сербского Сер. 91 Ч. 117 з купонами від 1 січня 1914 р. — 2. Десятьфранкових льосів сербских а то: а) Сер. 6671 Ч. 26, — б) Сер. 1273 Ч. 20, — в) Сер. 2892 Ч. 47, — г) Сер. 3970 Ч. 31, — д) Сер. 9623 Ч. 28, — е) Сер. 9893 Ч. 84, — з) Сер. 5687 Ч. 14, — к) Сер. 6490 Ч. 94. — 3. Льосів угорского Червоного Хреста: а) Сер. 678 Ч. 16, — б) Сер. 3672 Ч. 11, — в) Сер. 4307 Ч. 4, — г) Сер. 4678 Ч. 61, — д) Сер. 1514 Ч. 42, — е) Сер. 827 Ч. 83 по 5 фл. або 10 кор. номінальної варт. — 4. Льосів італ. Червоного Хреста: а) Сер. 4283 Ч. 48 на 25 лірів, — в) Сер. 5480 Ч. 42 на 25 лірів. — 5. 2 льосів „Jos hiw“: а) Сер. 279 Ч. 38, — б) Сер. 279 Ч. 39. — 6. 1 льосу Тиси (Theiss Los) Сер. 2234 Ч. 14 на 100 фл. або 200 корон з купонами від 1/10 1914 р. — 7. 1 льосу турецкого Ч. 1961884 на 400 фр. — 8. 2% уділів 400 франкових турецких льосів Ч. 708350 і 9. уділи на 20 талярів (35 фл. або 70 корон) Сер. 169 Ч. 5 льосу Князівства „Braunschweig“.

Держателя повиж згаданих вартних паперів взиває ся, щоби в речинци 6 місяців від дня сего едикту числячи предложив Судови тії папери, або противтому внесеню на амортизацію вніс заміти, бо в противнім случаю тії вартні папери зістанут узнані за неважні.

Суд повітовий, Сек. I., Від. XXIX.

Львів, дня 24 марта 1920. (7940)

Edykta

w sprawach uznania za zmarłego

T. IV. 43/20. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Zaprzysiężonemi zeznaniami Walentego Kochana, Pawła Dembiczaka i poświadczeniem gminy Rogi z dnia 9 marca 1920 L. 59, należy przyjąć za udowodnione, że Honorata Kochan urodzona w Rogach dnia 17 lutego 1862, córka Jana i Zofji z Rogów wyjechała do Ameryki przed około 25 laty i od tego czasu nie dała o sobie żadnej wiadomości.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobne, że taż poniosła śmierć, przeto na prośbę Walentego Kochana wdraża się postępowanie celem udowodnienia jej śmierci. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd lub kuratora p. adwokata dr. Gabryszewskiego w Jaśle aż do dnia 1 grudnia 1921 o zaginionej, poczem będzie rozstrzygnięte o dowodzie śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, 31 sierpnia 1920. (10116 2—2)

T. 74/20. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Antoniego Łopianki. Antoni Łopianka syn Teodora, urodzony 25 stycznia 1885, zamieszkały w Kałuszu, powołany ogólną mobilizacją do wojska austr. odszedł na front, został ranny w lewą nogę i zabrany do niewoli ross., gdzie jak świadczy załączony do aktów list, podczas operacji w szpitalu w Moskwie zmarł w r. 1915.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że Antoni Łopianka poniósł śmierć, przeto na prośbę Aleksandry Łopianka wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, ażeby uwiadomiono sąd lub kuratora Jana Seprona w Kałuszu ul. Serelowska nr. 930, aż do dnia 30 czerwca 1921 o zaginionym.

Po upływie powyższego czasokresu i po przeprowadzeniu i po podjęciu dowodów będzie rozstrzygnięte o dowodzie zaszłej śmierci.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 27 lipca 1920. (11108)

T. 35/20. Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Petro Bodnar syn Hnata urodzony 8 września 1884, zamieszkały w Przewłoce Sp. Buczacz, powołany ogólną mobilizacją do wojska austr. w 1914 roku odszedł na front i ostatnią wiadomość dał o sobie kartką pisaną ze szpitala w Tarnowie w r. 1915. Od tego czasu nie ma o nim żadnej wieści.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci tegoż przeto wdraża się na prośbę Marji Bodnar postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi albo kuratorowi i obrońcy węzła małżeńskiego Michałowi Horyniewi w Przewłoce wiadomości o powyż wymienionym.

Petra Bednara wzywa się, aby się stawił przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 10 czerwca 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stanisławów, 23 czerwca 1920. (10792)

T. 338/20 (3). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Teodor Charaton urodzony w Mazanie w r. 1887, rolnik, zamieszkały i przynależny do Suchowoli powołany ogólną mobilizacją do wojska austr. w r. 1914 dostał się do niewoli rosyjskiej. Ostatnią wiadomość przysłał o sobie z Charkowa ze szpitala, gdzie leżał jako ranny.

Można zatem przyjąć iż zajdą warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 24 L. 2 ustawy cyw. Wobec tego na wniosek Kseni Charaton wdraża się postępowanie, celem uznania wymienionej osoby za zmarłą. Wiadomości o zaginionym należy udzielić sądowi.

Teodora Charatona wzywa się, aby się stawił przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd orzeknie ostatecznie na ponowny wniosek po dniu 28 lutego 1921 r. o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 5 lipca 1920. (10246)

T. IV. 21/20. Wdrożenie postępowania celem udowodnienia śmierci Na podstawie zaprzysiężonych zeznań Jana Klocka i Ksawery Firlit należy przyjąć za udowodnione, że Józef Dudek syn Antoniego i Anny, ur. 21 lutego 1895 w Rzepiennniku suchym, powołany do wojska 14 września 1914 miał zginąć w lipcu 1916 na froncie włoskim i od tego czasu słuch o nim zaginął.

Gdy wobec powyższego jest prawdopodobnem, że poniósł on śmierć, przeto na prośbę Ksawery Firtowej wdraża się postępowanie, celem udowodnienia zaszłej śmierci. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby uwiadomiono sąd lub kuratora p. adw. dr. Gabryszewskiego w Jaśle, aż do dnia 15 marca 1921 o zaginionym, poczem rozstrzygnięte będzie o dowodzie zaszłej śmierci

Sąd okręgowy, Oddział IV

Jasło, 25 październ. 1920. (10493 1—2)

T. V. 124/20 (4). Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Paweł Korbecki urodzony w r. 1888 w Błędowej, mąż Zofji, powołany w sierpniu 1914 r. w szeregi 40 p. p., odszedł na front rosyjski i brał udział w walkach pod Lublinem. Ostatnią wiadomość dał znać o sobie 18 października i odtąd ślad o nim zaginął.

Gdy zatem przyjąć należy że zachodzi ustawowe domniemanie śmierci z § 1 ust. 1 ustawy z d. 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Zofji Korbeckiej z Błędowej tyczyńskiej postępowanie, celem uznania za zmarłego zaginionego. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi albo kuratorowi p. dr. Peszkowskiemu, adwokatowi w Rzeszowie, wiadomości o powyż wymienionym.

Pawła Korbeckiego wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się lub w inny sposób uwiadomił o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 2 kwietnia 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, 2 października 1920. (11377)

T. V. 201/20 (5). Zarządzenie postępowania celem uznania za zmarłego. Walenty Błażejowski syn Wawrzyńca i Wiktorji, urodzony 21 grudnia 1888 w Nowej wsi i tam przynależny, z początkiem sierpnia 1914 powołany jako rezerwista 40 pp. do austr. wojska, brał udział w walkach przeciw wojskom rosyjskim pod Lublinem we wrześniu lub październiku 1914 r., zkąd w czasie odwrotu wojsk austrjackich zawiadomił swą żonę kartką korespondencyjną, że żyje, atoli jest w niebezpiecznem miejscu koło Wisły, którą to wiadomość otrzymała jego żona we wrześniu lub październiku 1914, zaś od tego czasu nie nadeszła od niego żadna wiadomość i wszelki słych o nim zaginął.

Gdy zatem można przyjąć, że zaistnieją warunki ustawowego domniemania śmierci w myśl § 1 ustawy z dnia 31 marca 1918 Dz. p. p. Nr. 128, przeto wdraża się na prośbę Marjanny Błażejowskiej postępowanie, celem uznania za zmarłego, zaginionego, a małżeństwa jego z Marjanną Błażejowską zawartego za rozwiązane. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub p. adwokatowi dr. Dzierżyńskiemu w Rzeszowie, którego ustanawia się kuratorem zaginionego i obrońcą węzła małżeńskiego — wiadomości o powyż wymienionym.

Walentego Błażejowskiego wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd tut. na ponowny wniosek po dniu 30 kwietnia 1921 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Oddz. V.

Rzeszów, 5 października 1920. (11173)

T. 170/20 (3). Mikołaj Turczyn syn Michała, rolnik, rel. gr. kat., urodzony 3 lutego 1884 w Płańczy wielkiej, tamże zamieszkały, ożeniony 3 czerwca 1909 z Paraśką Babiakówną, dostał się jako żołnierz austr. do niewoli rumuńskiej, podczas której jako chory oddany był do szpitala i tam jak mówił Semko Kupczak świadkowi zaprzysiężonemu Fedkowi Babiakowi, który przebywał razem z owym Semkom Kupczakiem aż do swej śmierci, która miała miejsce w r. 1917 lub 1918. Od tego czasu nie ma o nim już żadnej wiadomości.

Na wniosek żony jego wdraża się postępowanie, celem uznania go za zmarłego, a małżeństwo za rozwiązane. Obrońcą związku małżeńskiego ustanawia się adw. dr. Grossmana w Brzeżanach. Ktoby miał wiadomość o nim, winien donieść sądowi do dnia 15 lutego 1921. Po tym dniu sąd rozstrzygnie sprawę na wniosek ponowny.

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Brzeżany, 10 czerwca 1920. (10668)

T. 48/19 (6). Teodor (Fed) Dmyterszuk syn Pawła, rolnik, rel. gr. kat., urodzony 1 marca 1884 w Kołokolinie, tamże zamieszkały, ożeniony w listopadzie 1908 z Eufrozyną Wereszczukówną, został dnia 14 września 1916 jako żołnierz austrjacki na froncie włoskim trafiony kulą karabinową i umarł tego dnia, a trupa jego złożył na noszy Iwan Czahryński z Kołokolina. Od tego dnia nie ma o nim żadnej wiadomości.

Na wniosek żony wdraża się postępowanie celem ustalenia faktu śmierci. Ktoby miał o nim wiadomość, ewentualnie on sam, winien donieść sądowi do 15 listopada 1920. Po tym dniu sąd rozstrzygnie sprawę stanowczo bez wniosku ponownego

Sąd okręgowy, Oddz. IV.

Brzeżany, 30 czerwca 1920. (10669)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Zamknięcie rachunków

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek bilansu z Działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1919.

Stan czynny.		K	h	K	h	Stan bierny		K	h	K	h
I	Stan kas z dniem 31 grudnia 1919			2,262.263	99	I	Fundusz rezerwowy			9,680.925	82
II	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			10,876.956	79	II	Fundusz wyrównawczy i specjalny			5,785.114	20
III	Realności			2,500.000	—	III	Rezerwa na utratę premji			3,500.000	—
IV	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1919			21,584.097	77	IV	Rezerwa premji po potrąceniu kontrasekuracji			9,370.952	15
V	Pożyczka b. państwu austrjackiemu			496.891	78	V	Rezerwa na szkody nieuregulowane po potrąceniu kontrasekuracji			5,202.264	39
VI	Weksle w portfelu			132.237	33	VI	Fundusz emerytalny			6,637.757	47
VII	Pożyczki hipoteczne			106.300	12	VII	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			13,621.595	18
VIII	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			6,699.481	49	VIII	Różni wierzyciele			7,048.532	76
IX	Zaległości w ajencjach i filjach (salda czynne)			14,939.128	18	IX	Kaucje ajentów			728.144	32
X	Różni dłużnicy			7,973.064	01	X	Fundusz na różnicę kursu papierów wartościowych			1,431.466	50
XI	Efekta kaucji agentów			728.144	32	XI	Fundusz na różnicę kursu obcych walut			1,621.952	71
						XII	Fundusz na zwroty			786.294	10
						XIII	Fundusze różne			493.404	21
						XIV	Nadwyżka			2,390.161	97
				68,298.565	78					68,298.565	78

Rachunek bilansu Działu gradowego z dniem 31 grudnia 1919.

Stan czynny.		K	h	K	h	Stan bierny.		K	h	K	h
I	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych i kasach oszczędności			203.351	—	I	Fundusz rezerwowy			3,189.482	34
II	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1919			4,022.618	61	II	Fundusz wyrównawczy i specjalny			1,607.906	87
III	Weksle w portfelu			494.928	79	III	Fundusz na różnicę kursu pap. wart.			467.610	—
IV	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			507.590	36	IV	Fundusz na różnicę kursu obcych walut			4.370	49
V	Różni dłużnicy			1,488.067	01	V	Premja dla zwrotu			233.261	77
						VI	Rezerwa na utratę premji			300.000	—
						VII	Rezerwa na szkody nieuregulowane			91.011	74
						VIII	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			504.774	56
						IX	Różni wierzyciele			100.594	75
						X	Fundusz zapasowy			15.337	20
						XI	Fundusz na zwroty			66.013	13
						XII	Nadwyżka			136.743	92
				6,717.055	77					6,717.055	77

Kraków, dnia 31 grudnia 1919.

Dyrekcja:

St. Dydyński. Stef. Myczkowski. Paszkowski. Jan Konopka. Mieczysław Urbański. Feliks Domański. K. Bzowski.

Komisja kontrolująca:

Naczelnik centralnego Wydziału rachunkowego: **Wiktor Gablenz.**

Rachunek bilansu Działu ubezpieczeń od kradzieży z dniem 31 grudnia 1919.

Stan czynny.		K	h	K	h	Stan bierny.		K	h	K	h
I	Stan kasy z dniem 31 grudnia 1919 r.			225	30	I	Fundusz rezerwowy			56.278	58
II	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytowych			55.285	10	II	Rezerwa premji po potrąceniu kontrasekur.			47.306	24
III	Różni dłużnicy			162.340	02	III	Rezerwa na szkody nieuregulowane po potrąceniu kontrasekuracji			124.684	71
IV	Saldo czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			227.374	65	IV	Różni wierzyciele			268.163	33
V	Niedobór			51.207	79						
				496.432	86					496.432	86

Kraków, dnia 31 grudnia 1919.

Dyrekcja:

St. Dydyński. Stef. Myczkowski. Paszkowski. Piotr Treter. Dr. Males. Kraliński.

Komisja kontrolująca:

Naczelnik centralnego Wydziału rachunkowego: **Wiktor Gablenz.**

Rachunek bilansu z Działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1919 r.

Stan czynny.		K	h	K	h	Stan bierny.		K	h	K	h
I	Zapas kasowy			381.030	69	I	Rezerwa zysków kapitałów			6,317.910	19
II	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredytow. i kasach oszczędn.			1,376.987	89	II	Fundusz na różnicę kursu			64.774	30
III	Realności			567.000	—	III	Rezerwa i przeniesienie premji			41,630.080	12
IV	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1919			20,727.891	02	IV	Rezerwa na nieuregul. szkody i renty			2,830.007	05
V	Pożyczka udzielona b. państwu austr.			496.891	78	V	Rachunek dywidendy			1,111.931	79
VI	Pożyczki hipoteczne			12,837.520	15	VI	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			164.879	29
VII	Pożyczki na własne police			3,312.810	71	VII	Różni wierzyciele			930.912	34
VIII	Pożyczki stowarzyszeniom			10,674.215	43	VIII	Różne kaucje			346.967	54
IX	Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi			98.129	47	IX	Fundusz emerytalny			1,887.882	53
X	Zaległości w ajencjach i filjach			2,530.519	80						
XI	Różni dłużnicy			1,923.977	02						
XII	Efekta kaucyjne			346.967	54						
XIII	Niedobór			11.403	65						
				55,285.345	15					55,285.345	15

Kraków, dnia 31 grudnia 1919.

Dyrekcja:

St. Dydyński. Stef. Myczkowski. Paszkowski.

Kierownik biura rachunkowego: **Stolzman.**

Komisja kontrolująca:

Dr. F. Jakubowski. Kraliński. Łążyński. Dr. F. Males.

Naczelnik Działu ubezpieczeń na życie: **E. Szanser** rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

„PEZET"

POWSZECHNE ZAKŁADY BUDOWLANE S. A.

ogłaszają na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów z dnia 9 października 1920 i uchwały Rady Nadzorczej z dnia 26 października 1920, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Rząd

SUBSKRYPCJĘ

na drugą ratę II-giej emisji

na następujących warunkach:

Emitowanych zostaje 20.000 sztuk akcji nominalnej wartości po Mk. 500.

Kurs emisyjny wynosi dla starych akcj. po Mk. 620

z tem, że na każde 2 sztuki starych akcji przysługuje im w każdej racie emisyjnej prawo poboru jednej nowej akcji.

Dla nowych akcjonarjuszów po Mk. 820 za sztukę.

Legitymację dla starych akcjonarjuszów stanowią tymczasowe potwierdzenia wydane przez „Pezet", lub przez Akcyjny Bank Związkowy.

Dyrekcja „Pezet" Powszechne Zakłady Budowlane S. A. zastrzega sobie prawo przydziału sztuk, z tem, że przestrzegać będzie pierwszeństwa subskrypcji wedle terminu ich zgłoszeń.

Subskrybentom, którym wskutek przekroczenia subskrypcji I-szej raty emisyjnej akcje w tejże racie nie zostały przydzielone, przydzieli się akcje w niniejszej racie emisyjnej.

Nowe akcje wezmą udział w zyskach Spółki począwszy od 1 stycznia 1921.

Termin zamknięcia subskrypcji II-giej raty emisyjnej oznacza się na dzień 15 stycznia 1921; akcjonarjusze posiadający prawo poboru muszą je wykonać pod rygorem utraty tegoż prawa do dnia 5 stycznia 1921.

Zgłoszenia przyjmują:

Akcyjny Bank Związkowy we Lwowie,
Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie,
Polski Bank krajowy,
Powszechny Bank kredytowy,
Ziemski Bank kredytowy,
Bank Wschodni w Warszawie,
Bank Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu,
Bank Małopolski w Krakowie.

OD ROKU 1880 ISTNIEJĄCY HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla Lwów, Rutowskiego 3 poleca **Herbatę Angielską** w najprzedniejszych gatunkach.

HURTOWNIA dla KONSUMÓW
Sp. z ogr. por. we Lwowie, skład ul. Romanowicza 11. Biuro: Chorążczyzna 11 a.
ODDZIAŁ TOWARÓW WŁÓKNISTYCH (sukna, korty, barchany, płótna i t. d.) i OBUWIA DLA ROBOTNIKÓW. Sprzedaż hurtowna dla konsumów i sklepów, i detaliczna bez ograniczenia dla osób prywatnych.
Najtańsze źródło zakupna.

Kapelusze dla Pań i Panów
ostatniej kreacji w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych poleca Pierwsza Kraj. Fabryka Kapeluszy
Rudolfa Neuwelta
we Lwowie, ul. Balonowa l. 3 (przystanek tramwaj. HG)
Przerabia i farbuje wszelkie kapelusze najstaranniej na najnowsze fasony.

Dentysta dr. Lewandowski ord. od 9 6 pl. Halicki 7 II. p.

MASZYNY do PISANIA
rachowania, kopiowania i t. p. naprawia i przerabia szybko i dokładnie, drobne naprawki uskutecznia natychmiast na miejscu. Kupuje i sprzedaje używane maszyny. — Pierwsze specyalne warsztaty, Lwów, Lindego 2, (obok kina Kopernik).
L. JAWORSKI.

TABLICE lane i malowane
wykonuje najtaniej RYTOWNIK
J. Goldgeier, Lwów, Sykstuska 17.

Ból głowy i Migrenę
natychmiast usuwa

Migreno-Nervosin
z marką Kogut — wyrobu
A. GĄSECKIEGO w Warszawie
Do nabycia we wszystkich aptekach.

DO WYROBU
Dachówek cementowych
polecamy najbardziej udoskonaloną
Maszynę rękową pat. „Lauszera"
Dzienna produkcja do 800 sztuk, jak również wszelkie inne maszyny i formy do wyrobu cegieł, pustaków, rur kanałowych, sączków do drenowania słupów parkanowych i t. d.
Fabryka maszyn BRACI HOFFMANN w Łodzi, ul. Kilińskiego 154.
Na żądanie wysyła się katalog bezpłatnie.

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach
RYTOWNIK LWÓW Sykstuska 19 **MAKS GLASERMAN**

Na Gwiazdkę!
Mydła toaletowe i perfumerję
poleca najtaniej
L. HOSZOWSKI
Lwów, Akademicka 3.

CUKRY I CZEKOLADY
najtaniej do nabycia hurtownie i detalicznie w lwowskich domach cukrowych
J. B. RAUCH we Lwowie
Główny skład przy ul. Legionów 33
Filje: Akademicka 26, Halicka 9, Leona Sapiehy 17. — ROK ZAŁOŻENIA 1900.

Komunikat.

Celem wykupna asygnat na mąkę świąteczną białą, która będzie wydawaną w racjach po pół kg. w cenie po 12 marek prócz kosztów opakowania zgłoszą się Pp. Kupcy rejonowi dzielnicy I, II, III, IV i V w sobotę 18 grudnia. Pp. Kupcy rejonowi dzielnicy VI, Zarządcy konsumów i Zakładów w poniedziałek 20 grudnia br. Równocześnie zawiadamia się PT. Publiczność, że na kartki chlebowo-mączne Nr. 3 wydawany będzie chleb jednolity po 21 marek za bochenek.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

XVII. B) Departament Magistratu.

Komunikat.

P. T. Mężowie zaufania zechcą podjąć karty chlebowe Nr. 5 do 8 w XVII. B. Departamencie Magistratu (ul. Piekarska l. 11) w czwartek dnia 16 grudnia 1920 r. między godziną 4 a 7-mą po południu celem rozdania ich mieszkańcom za ściągnięciem 50 fenigów za kartę.

Na odcinek chlebowo-mączny opatrzony Nr. 8 otrzymają mieszkańcy cukier biały w racji po 40 dkgr. na osobę w cenie po 25 marek bez opakowania.

Koszta opakowania od jednej racji nie mogą przekraczać 2 marek.

W sklepach zapasowych sprzedawany będzie cukier żółty w tej samej racji w cenie po 21 marek (bez opakowania).

Powiększenia, szkice, akwarele,
pastele i. t. p. wykonuje
Zakład „HEMERA"
we Lwowie, ul. Kersnicka L. 4.
(boczna Akademickiej i Zimorowicza).

CYKORYA, jako domieszka do kawy, z najlepszych fabryk, jak Francka w Skawinie, Moszkowskiego w Działoszycach „z Łabędziem", Spółki Ziemiańskiej „Gleba" we Włocławku i t. p.
DO NABYCIA W SKŁADNICY SPOŻYWCZEJ STANISŁAWY ZIEMBIŃSKIEJ, UL. FREDRY 9

Motory benzynowe, ropne, lokomobile, turbiny. Obrabiarki drzewa, metali, Gatry poleca „Pilot" Lwów Batorego L. 4. 1-4 1120

Wszelkie artykuły spożywcze potrzebne w gospodarstwie domowem, zakupuje Składnica Spożywcza Stanisławy Ziembińskiej, Fredry 9.

Dyrekcja zakładu zastawniczego
Kasy oszczędności król. wolnom. Sanoka ogłasza po myśli § 13 statutu swego zakładu zastawniczego, że doniesiono jej jakoby karta zastawnicza tego zakładu z 4 czerwca 1914 Nr. 1316 zaginęła. Wzywa się przeto każdego, kto tę kartę posiada lub do niej rościć sobie prawo, aby zgłosił się do Dyrekcji najpóźniej do 31 grudnia 1920 r. i prawo swe wykazał, gdyż po upływie tego terminu postąpi się po myśli § 13 statutu.

Kawę paloną za pomocą gorącego powietrza, codziennie świeżą, najlepszych gatunków poleca Składnica Spożywcza Stanisławy Ziembińskiej, ul. Fredry 9.

Aparaty fotograficzne wszystkich systemów przyjmuje do naprawy
Bogumił Czelowski
Lwów, ul. Franciszkańska 7.

Kupujcie Miljonówkę!

Z Drukarni W[illegible], pod zarządem Józefa Ziembińskiego.

Najtańsza pocztowa uiszczono gotówką!